Nr. 103. Lwów — Środa dnia 6 Maja. **Rok 1903.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłata należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach, obchodach, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dementia o sprawach, zgłoszonych przedsiębiorstwach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ 8 h
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit 1 h
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . 60 h

Dziś: św. Jana w Oleju. Jerzego. Jutro: św. Domiceli P. Sabbasa Wodza. | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 40, Zachód „ „ 7 m. 14 | Długość dnia godzin 14 minut 34. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Służba dwuletnia.

Piszą nam z Wiednia 3 maja:

Kiedy w tutejszej Radzie państwa rozprawiano nad projektem powiększenia liczby rekrutów, odzywały się głosy, domagające się jakiejś dla ludności ulgi za ten nowy ciężar. Jako na taką ulgę, wskazywano na skrócenie czasu służby pod karabinem do lat dwóch. Agitacya za służbą dwuletnią przybrała na Węgrzech ogromne rozmiary; życzenie to uzyskało tam markę popularności tak wielkiej, że stronnictwo niezawisłości, które dokazuje obstrukcyjnych cudów w walce z projektem powiększenia liczby rekrutów, chętnie pogodzi się z rządem, jeżeli on zamiast tego projektu przedstawi wniosek o zaprowadzenie służby dwuletniej. Stało się tedy koniecznością przystąpić do takiej reformy, więc też ministeryum wojny tak już daleko posunęło swe prace nad nią, że w jesieni będzie mogło wystąpić z gotowym projektem.

Trzeba z góry się przygotować na wszystkie skutki takiej reformy. Przedewszystkiem powiększy ona liczbę pobieranych co roku rekrutów o część trzecią, ponieważ liczba wojska, stojącego pod bronią, nie może być zmniejszona. Wynika z tego, że niepopularne zwiększenie zastępu rekrutów stanie się odrazu popularnem ze zmianą sposobu ich powoływania pod karabin. Na wypadek wojny państwo będzie miało wśród ludności znacznie większą liczbę ludzi oswojonych ze służbą wojskową, czyli — zbrojność monarchii się zwiększy. Ten wzrost zbrojności będzie nawet większy, niż wymagają teraźniejsze stosunki, których uwzględnienie zmusiło rząd domagać się powiększenia liczby rekrutów o dwadzieścia parę tysięcy osób. Trzeba zatem przyznać, że niepopularny projekt rządowy jest oszczędniejszy od popularnego projektu służby dwuletniej. Powiększy ona coroczny budżet ministeryum wojny o 60 milionów koron, z czego na Galicyę wypadnie około pięciu milionów. Nadto trzeba będzie nowych koszar, nowych karabinów, więcej amunicyi, wozów, koni pociągowych i t. d. Ale, prawda! Żołnierz będzie służył o rok krócej, a to zysk wielki. Nie da się obliczyć, czy on naprzykład w Galicyi powetuje powiększone o 5 milionów koron podatki; utrzymują nader liczni ekonomiści, że tylko zwiększy emigracyę, co bardzo możliwe przy teraźniejszym zastoju w przemyśle. Lecz to jest pewne, że służba pod karabinem będzie o wiele uciążliwsza, ponieważ wypadnie w dwóch latach nauczyć żołnierza wszystkiego tego, czego się teraz uczy w trzech. Sfery wojskowe wątpią nawet, czy można będzie odpowiednio go wymusztrować. Przykład Niemiec, gdzie służbę dwuletnią w piechocie zaprowadzono przed 9ciu laty, i przykład Francyi, gdzie taka służba istnieje od roku, nie może służyć za miarę w Austryi, gdzie ogół rekrutów jest mniej umysłowo rozwinięty, aniżeli we Francyi i Niemczech. Nadto ogromna większość rekrutów austryackich musi się nauczyć języka komendy, a tej trudności nie mają rekruci niemieccy i francuscy. Trzeba tu jeszcze podnieść fakt, z reguły pomijany, a nader ważny. Mówią o dobrym rezultacie dwuletniej służby w Niemczech, a zapominają o tem, że równo z jej zaprowadzeniem ogromnie wzrosła liczba samobójstw w wojsku i liczba dezercyj. Z korpusu metzkiego zbiega do Francyi tylu żołnierzy, że na każdy miesiąc wypada po 30tu dezerterów. Z tego powodu musiał nawet podać się do dymisyi komendant tego korpusu jenerał Haseler. To samo się odbywa w pobliżu granicy szwajcarskiej, duńskiej i rosyjskiej. Stoi to zjawisko w prostym związku z uciążliwością służby dwuletniej, bo nader liczna dezercya z wojsk francuskich zaczęła się dopiero od roku. Łatwo się to tłómaczy powszechnem zdenerwowaniem żołnierzy i oficerów. Zapracowani są wszyscy, rozdrażnieni, a więc skłonni z jednej strony do dokuczań, z drugiej — do rozpaczliwego targania się na własne życie, albo do ucieczki z pod chorągwi. W Niemczech wojskowi lekarze stwierdzają zatrważający wzrost chorób nerwowych w armii. Często czytamy w dziennikach opisy barbarzyńskich wypadków w armii niemieckiej. Okrucieństwa tamtejszych oficerów z żołnierzami, a mściwe odwety szeregowców stały się już niemal przysłowiowe. Rąbanie ludzi na ulicach jest prawie codziennem zjawiskiem. A przecież ci oficerowie, to bynajmniej nie Hunny. Oni tylko są neurastenikami, bo się przepracowują, aby siebie utrzymać na wysokości wiedzy militarnej, a z rekruta zrobić żołnierza w ciągu sześciuset dni. W rezultacie jednak wszystkie ich usiłowania są po części daremne, o ile o tem można sądzić z coraz częstszych głosów, przemawiających za koniecznością tworzenia obok armii, jako milicyi, korpusów wyborowych, złożonych z żołnierzy, którzy dobrowolnie pozostaną na służbie za większą pensyę. Jest istotnie prawdopodobne, że przy ustawicznem skróceniu czasu służby pod karabinem, a równocześnie przy coraz nowych wynalazkach militarnych, których trzeba nauczyć żołnierza, dojdziemy w końcu do tego, że będą pułki majstrów wojennego rzemiosła i pułki ciurów. Ze stanowiska społecznego, nie można sobie życzyć tego.

Ilekroć chodzi o jakąś reformę, to oczywiście o taką, która będzie na lepsze. Dlatego trzeba obejrzeć ze wszystkich stron projektowane w Austro-Węgrzech zaprowadzenie służby dwuletniej.

Zamachy na Bałkanie.

Kiedy żołnierz turecki Ibrahim, rodem Albańczyk, śmiertelnie zranił rosyjskiego konsula w Mitrowicy, śp. Szczerbinę, oddano go pod sąd wojenny i skazano na 15-letnie więzienie. Wówczas ofiara zamachu jeszcze żyła i lekarze się spodziewali, że się wyleczy. Pomimo tego rosyjski ambasador p. Zinowjew zaprotestował przeciw zbyt łagodnej karze, przyznanej Ibrahimowi. Daremnie przedstawiano ambasadorowi, że sądzono tego żołnierza podług szeryatu, który nietylko jest kodeksem, ale i księgą świętą, odstąpić od niej niebezpiecznie, a ona nie pozwala zadawać śmierci muzułmaninowi za zamach na niewiernego. P. Zinowjew nietylko obstawał przy rewizyi procesu i przy skazaniu Ibrahima na śmierć, ale żądał jeszcze surowego ukarania jakiegoś chłopa mitrowickiego, który zawołał był na rynku, wskazując na przejeżdżającego Szczerbinę: „Czyż nikt nie zabije tego giaura“ — i tem zachęcił Ibrahima do zamachu.

Stan Szczerbiny nagle się pogorszył, powstało zapalenie płuc i ranny umarł. Więc usłuchano nalegań p. Zinowjewa. Powtórnie stanął przed sądem Ibrahim — już razem z owym chłopem — i zapadł wyrok: dla Ibrahima — śmierć, dla chłopa — długie więzienie.

Lecz Albańczycy — lud okrutnie mściwy — zaraz poprzysięgli, że jeśli zginie Ibrahim, to oni będą skrycie mordowali wszystkich rosyjskich konsulów na półwyspie bałkańskim. A to nie czcza pogróżka, bo oni znani są z wendetty. Więc Ibrahima jeszcze nie stracono, a dzienniki donoszą, że car dał znać sułtanowi, iż bynajmniej nie nastaje na jego stracenie. Sąd orzekł, że zamachowiec wart śmierci — i to zadowala rosyjskie obrażone uczucie, a teraz może nastąpić ułaskawienie. Więc zaprzysiężona przez Albańczyków zemsta poskutkowała.

Skoro tak, to i spiskowcy macedońscy spróbowali tego samego środka. Schwytano wielu z tych, którzy w Salonikach rzucali bomby. Każdy taki potwór we Francyi i Hiszpanii poszedł na szafot, nie można więc się spodziewać, aby muzułmańska Turcya postąpiła łagodniej z tymi zbrodniarzami, którzy w dodatku są giaurami. Otóż, aby ich uratować od śmierci, ogłosili rewolucyoniści, że będą się mścili. Wydrukowano to ogłoszenie w Bułgaryi, a jak wynika z dochodzeń, i bomby dynamitowe również stamtąd pochodzą. Źle więc władze bułgarskie strzegą swej granicy. Byłoby niesprawiedliwością posądzać rząd ks. Ferdynanda o tajne sprzyjanie spiskowcom, skoro uroczyście ich się wyparł i przyrzekł stłumić agitacyę komitetów macedońskich. Lecz Turcyi nie lżej od tego, że rząd sofijski nie wspiera spiskowców. Pozwolił im urosnąć w potęgę na swem terytoryum, dowieźć broń i amunicyę, potworzyć oddziały powstańcze, a teraz jeszcze tak niedostatecznie pilnuje granicy, że mogą być przez nią przewożone bomby dynamitowe i podburzające odezwy. Nie dziw tedy, że taki sąsiad, a w dodatku jeszcze wassal, coraz bardziej podnosi przeciw sobie Portę i cały świat turecki. Korespondenci z Konstantynopola do różnych pism europejskich zgodnie zapewniają, że wojna z Bułgaryą byłaby wśród Turków niezmiernie popularna, a że byłaby dlatego księstwa klęską, niepodobna o tem wątpić. Jeden z tych korespondentów utrzymuje, że jeżeli rozruchy w Macedonii potrwają, to dla położenia im kresu może mocarstwa zezwolą Turcyi wykonać marsz na Rumelię dla obsadzenia granicy. Wiadomość tę trzeba jednak uważać tylko za ostrzeżenie, rzucone w stronę Bułgaryi. Trzeba wielkiej ostateczności, żeby się mocarstwa zgodziły na coś podobnego. Ale zdarzyć się może rzecz łatwiejsza, mianowicie księżę Ferdynand może poczuć, że kołpak książęcy zsuwa mu się z głowy. Takie zmiany dekoracyj odbywają się na wschodzie bez wielkich zachodów. Dobrzeby więc było, aby w Sofii nie lekceważono irytacyi mocarstw i Porty.

Z wycieczki do Niszu.

W obec ogólnej uwagi, zwróconej na półwysep bałkański, będzie może na czasie przytoczyć tu niektóre ustępy z opisu wycieczki, przedsięwziętej przed rokiem przez jednego z polskich publicystów do starożytnego serbskiego miasta Niszu.

Oto, co pisze:

Ze snu zbudził mnie gwar, bieganina, nawoływania. Wyjrzałem przez okno wagonu; świt był na niebie, mgły i mrok przedświtu na ziemi. Jestem w Niszu, u celu mojej podróży.

Miasto we śnie. Turkot dorożek czepia się białych ścian niskich domków, skacze po czerwonych łomach ceglanych dachów i ginie w zakrętach cichych, bocznych uliczek. Półksiężyc na wieży minaretu mieni się czerwienią i złotem. To słońce wschodzi.

Ulice szerokie, równe, brukowane, bardzo czyste, ogrody miejskie pełne żywej zieleni i kwitnących barwnych klombów. I oto odrazu zrobiony wyłom w wyobrażeniach o Niszu. Po tem, co się czytało i słyszało z dziejów Bałkanu, trudno sobie przedstawić to stare gniazdo słowiańskie inaczej, niż jako zapadły, zaniedbany kąt, pełen śladów zniszczenia, poetyczne może, ale smutne zwalisko murów, cmentarz wspomnień. Tymczasem Nisz ukazuje się przybyszowi świeżym, młodym, czystym, powiedziałbym „europejskim“.

Z zewnętrznej szaty tego miasta wieje tchnienie samodzielnego, odrodzonego życia, praca i dążenie ku rozwojowi.

Wzdłuż ulicy wznosi się kilka wielkich, a w stosunku do szeregu innych domów, olbrzymich budowli. To koszary. Nisz bowiem, po oswobodzeniu go od Turków, jest nadal warownią serbską. Wzgórza i równina za miastem pokryte mnóstwem płóciennych namiotów. To obóz.

Dorożka zatrzymuje się przed hotelem. Naturalnie hotel „Orient“. Jest obok drugi, równorzędny — oczywiście hotel „Europejski“. Tam mieści się Klub francuski i produkują się od czasu do czasu wiedeńskie i budapeszteńskie szansonistki.

Wysiadam i zatrzymuję się na werandzie hotelu „Orient“. Naprzeciw kawiarnia o wielkich lustrzanych szybach, przysłonionych białemi, gęstemi firankami. Przez pół otwarte drzwi słyszę jakiegoś Ziehrerowskiego walca, granego na rozstrojonym fortepianie. Wkrótce kilkunastu oficerów w różnokolorowych mundurach i czapkach opuszcza gwarnie zafrankowane ustronie. Wewnątrz gasną światła, firanka w jednem z okien rozsuwa się, ukazuje się kilka kobiecych twarzy, na których przy świetle poranku biało-różowe barwy lic kłócą się ogromnie z żółto-sinawymi łukami pod oczyma.

Oficerowie rozeszli się w różne strony. I znowu cisza na ulicach i placach uśpionego miasta. Ale słońce rzuca już blaski i ciepło, światła i cienie po dachach i ścianach domów, po brukach ulic, mieni się barwami tęczy w szybach okien, co przed chwilą czarne lub szare, błyszczą teraz, niby otwarte po śnie ludzkie oczy.

Dzień prześliczny. Ani chmurki na niebie. Spieszę ogarnąć się po nocy w wagonie, a potem w miasto, w ulice, na pola i wzgórza, na mury czy gruzy cichego grodu pamiątek.

Była godzina dziewiąta rano. W kawiarni hotelu „Orient“ szumiało już gwarne życie. Prawie wszystkie stoły zajęte. Przyniesiono właśnie świeże belgradzkie dzienniki. Dziwiłem się ich znacznej liczbie. W Serbii jest szeroka wolność prasy, co też sprzyja rozwojowi dziennikarstwa, przynajmniej co do liczby dzienników. Przeglądałem je wszystkie kolejno, począwszy od dziennika urzędowego, aż do okazowego numeru nowego opozycyjno-radykalnego pisma „Odjek“ („Echo“).

Dzienniki serbskie, zwłaszcza opozycyjne, mają wszystkie zalety i wady młodego dziennikarstwa w młodem społeczeństwie. Polemika gwałtowna i przesadna, wiele frazesu, zastępującego nieprzetrawione poglądy i przekonania, ufność we własne siły, a zarazem dziecinne poglądy na życie społeczne. Wyobraźnia i temperament porywają do tworzenia programów i zasłaniają nieraz rzeczywistość niezmienne, konieczne prawa ewolucyi społecznej, logicznego, a więc trwałego postępu.

Jak w każdem fortecznem mieście, roi się w Niszu od oficerów w kawiarniach, na ulicy. Prawie wszyscy okazali, o piersi szerokiej, ogorzałych twarzach. Uważałem, że ich wzajemny stosunek, pomimo różnicy w rangach, jest poufały i pełen prostoty.

Wyszedłem na ulicę. Ruch niewielki. Zauważyłem kilka poważnych mieszczanek w pięknym, narodowym stroju serbskim: szerokiej, fałdziastej spódnicy z czarnego lub kolorowego atłasu albo adamaszku, w czarnym, jedwabnym lub atłasowym, pod szyję nieco wyciętym kaftanie z rękawami, rozszerzającymi się w formie „cloche“ od ramienia ku dłoni, przypominającymi krojem rękawy starorzymskiej palli, w czepkach, tkanych złotem i wysadzanych perłami. Strój kosztowny, ale nie podległy kaprysom mody. Niestety „moda“ wiedeńska wypiera nawet tutaj rodzimy, piękny strój narodowy. I w Niszu są duże sklepy z wiedeńską tandetą, z butami z Mödlingu, kapeluszami o dzikich kształtach, które obnoszą po Niszu modne panie, szpecąc nimi piękne swoje głowy o grubych, bujnych warkoczach.

Z różnych stron wtaczają się do miasta wysokie włościańskie wozy, zaprzężone w małe, krzepkie konie lub woły; wozy ładowne winnem gronem, koloru osrebrzonego granatu. Jest właśnie czas winobrania. W Niszu mieszka kilku bogatych kupców, którzy na wielką skalę trudnią się uprawą i wywozem wina. Mówiono mi, że ta gałęź przemysłu nie jest jeszcze w Serbii należycie wyzyskana. Ziemia w Serbii to matka prawdziwa. Potrzeba tylko kultury, środków komunikacyjnych, organizacyi gospodarstwa narodowego. Ale jeszcze na tem polu jest wiele braków. Z tem wszystkiem Serbowie pracują, kształcą się i dążą dziś naprzód na wszystkich polach i dlatego przy bogactwie, w jakie kraj ten hojnie wyposażyła przyroda, muszą dożyć lepszego jutra.

Przebiegałem ulice i uliczki, zaglądałem do zaułków, gdzie na niskich ścianach, lepionych z gliny, ciążą w fantastycznych załomach czerwone dachy z grubej, bardzo ciężkiej dachówki. Piętrowe domy z drzewa lub o ścianach, plecionych z chrustu i narzuconych grubo na szerokość półtorej cegły gliną, nie są rzadkością na przedmieściach Niszu, gdzie mieszka ludność uboga. Wszystkie te domki białe i schludne, na pierwszy rzut oka czynią wrażenie murowanych. Życie w nich ciche, zamknięte, rzadko zobaczysz kogo przed domem, rzadko kiedy twarz jaka w oknie się ukaże. Widocznie wszyscy przy pracy.

W smętnej ciszy, pod jasnem od gwiazd i księżyca niebem, przy rozkosznym szumie osrebrzonych fal Niszawy, dzieje Niszu, dzieje pełne wstrząśnień, niepokojów, ponurych wydarzeń, stanęły mi żywo przed oczyma. A ich początek? W dalekim, na zawsze, już w milczenie zaklętym mroku tradycyj i poetycznych legend. Oto jedna z nich:

„Żyło niegdyś na świecie rodzeństwo: brat i siostra. Bratu było na imię Nisza, siostrze Wida. Ziemie ich rozlegały się od Morawy do Dunaju. Nisza i Wida podzielili się spuścizną ojców: brat Nisza zabrał kraje nad Niszawą i tak zwane Pomorawie, a siostra Wida wzięła ziemie nad Dunajem. Nisza założył nad Niszawą miasto Nisz, a Wida nad Dunajem miasto Widyn“.

Historyczne początki Niszu sięgają II wieku naszej ery, a więc czasów panowania Rzymian, którzy zawojowali półwysep Bałkański pokonawszy Illyrów i Traków. Miasto było stolicą mizyjskiej Dacyi. Rzymianie założyli tu swoją wojskową stanicę Naissus. Osadę tedy, która stała się zawiązkiem Niszu, zbudowało zapewne osiadłe na tych ziemiach trackie plemię.

W III wieku, w zaczątku wędrówek narodów, w walce z Gotami, którzy zalali te ziemie, ginie imperator rzymski Decius (pochowany w Niszu), a cesarz Claudius po morderczej bitwie pod Niszem zadaje klęskę Gotom i odpiera barbarzyńców. Było to w roku 269 po Chrystusie.

W Naissus urodził się (273 r. po Chr.) i wychował Konstantyn, później, jako imperator rzymski, „Wielkim“ zwany. Miasto zbudowane było na prawym brzegu Niszawy, w tem miejscu, gdzie dziś jest warownia, tak wymowna milczeniem olbrzymich kamiennych zrębów i wałów. Konstantyn wyposażył rodzinne miasto w liczne i piękne budowle i kamienny most na Niszawie, tędy bowiem biegł wielki rzymski gościniec do Bizancyum. Wykopywane do dzisiejszego dnia nad brzegami Niszawy i w okolicach Niszu resztki rzymskich tablic i kapiteli świadczą o dalekiej dziejowej przeszłości miasta.

W czasie późniejszych wędrówek ludów w V wieku zalewały Bałkan kolejno hordy barbarzyńców; za każdym razem też Naissus ulegał także zalewowi. Justynian, pragnąc zabezpieczyć Bałkan przed niszczącymi napadami, kazał wzdłuż Dunaju zbudować 80 warowni, a na samym Bałkanie wzniesiono około 600 obronnych wałów i ostrokołów. Naissus otrzymał wówczas nazwę Naissopolis, został na nowo odbudowany i owarowany i stał się najważniejszem środowiskiem półwyspu, tutaj bowiem zbiegało się sześć wielkich gościńców z różnych stron świata.

---

2)

DAMA I KOBIETA

Powieść współczesna

przez

Maryę Milkuszyc.

(Ciąg dalszy).

— Wszak wiecie, że baronowa szuka sobie zawsze przedmiotu, któryby mógł pochłaniać jej wrażliwą, fantastyczną naturę. Dziwię się temu trudno, mąż jej jest stary, chorowity, a zatem *dans l'intimité*, pomimo swej wytworności, musi być okropnie nudny.... wreszcie, jest jej mężem, a to już wystarcza, aby nie mógł być przedmiotem do kochania....

Panie zaśmiały się wesoło.

— Co też ty mówisz Heleno, jakże można takie gorszące głosić maksymy.... coby na to powiedziała hrabina Rolska, gdyby wiedziała, że w jej salonie, na posiedzeniu dobroczynnem, mówią się podobne rzeczy.

— Proszę cię Nino, daj pokój świętemu oburzeniu, wiesz przecie, że hypokryzyi nie zaliczam do wad moich, a żargon klasztorny, którego używały poczciwe nasze Mateczki w Sacré-Coeur, oddawna wyszedł mi z pamięci, czemże się dzieje, że ty, co kilka lat przedemną opuściłaś klasztor, tak go dotąd w całej dochowałaś czystości?... chociaż, mówiąc między nami, nie potrafi on nikogo w błąd wprowadzić, a najmniej podobno nas same. A ta zacna hrabina już od tak dawna jest wdową!... a zresztą, jak mówią kroniki miejscowe, Elle a été si peu mariée.... Miała podobno nieszczęście kochać son chenapan de mari.... a on.... lepiej nie mówmy o tem, aby nie drażnić świątobliwych uszu Niny.... umarł nareszcie i, o zgrozo, nie zostawił nawet hrabinie, która tego tak pragnęła gorąco, choćby jednego dziecka na pamiątkę... c'est indigne!... a ona, zamiast szukać pociechy w powtórnych związkach, ukochała tylko Boga i ludzkość cierpiącą. Święta, idealnie szlachetna kobieta, ale do najwyższego stopnia niepraktyczna, przyznajcie same....

— Czego ty nas dręczysz Heleno? pobudziłaś do najwyższego stopnia ciekawość naszą, ową fantazyą szczególną baronowej, a teraz mówisz o wszystkiem, prócz o tem; przestań się pastwić nad nami i kończ swoje opowiadanie.

— A prawda, o czemże ja to mówiłam gdy mi Nina przerwała swojem kazaniem? Elle n'en fait jamais d'autres...— Właśnie w tej chwili hrabina Rolska złożyła na stole robotę i zbliżyła się do panienek.

— Dość już tej pracy, na dzień dzisiejszy, moje drogie dzieci, gdyby nie cel, w jakim was wzywam, mogłabym mieć sobie do wyrzucenia, takie nadużywanie waszych dobrych chęci, ale pracować dla tych, o których nikt nie pamięta, jest przecie najlepszym bodźcem do pracy i poświęceń.

Tu zacna matrona zaczęła oglądać roboty; pochwaliła pracownice, odebrała ukończone przedmioty, podziękowała za nie, słowami pełnemi słodyczy... panienki tymczasem z pośpiechem zaczęły składać robótki, do wytwornych koszyczków i woreczków... Panna Pieprzycka, trzymając w ręku ostatni pakiecik, złożyła głęboki ukłon damom i pospieszyła do przedpokoju, by go doręczyć komu należało.

Hrabina przystąpiła do grona dam:

— Dziękuję Wam za starców i sieroty, Bóg zapłaci za miłosierdzie, pracę waszą nagrodzi swem błogosławieństwem... Ale pozwólcie, że odwołam się jeszcze do serc waszych: Taka ostra zima, bardzo wiele jest nędzy w mieście, dziś przysłano mi tyle adresów z biura nędzy wyjątkowej, że niepodobna mi samej, pomimo najszczerszej chęci, dać wszystkim potrzebnego wsparcia... może zechcecie przekonać się o tej biedzie.. rzekła, podając kilkanaście karteczek paniom.

Niepodobna było odmówić; adresy zostały rozebrane przez damy z obietnicą solenną, niesienia pomocy.

— A teraz, przejdziemy na herbatę,—rzekła hrabina, zapraszając panie do przyległego salonu.

Odtąd co chwila głos donośny kamerdynera oznajmiał panów, przybywających licznie, aby wynagrodzić miłosiernym damom godziny poświęcone pracy, niewinnym flirtem. Po chwili, salon napełniony został stłumionym, grzecznym szmerem dobrego towarzystwa, gdzie wszystko podlega pewnym ustalonym prawom, z pod których wyłamywać się niewolno; rubaszny wesoły śmiech i porywy gwałtownych uczuć, w dyskretnej mgle salonów, tracą jaskrawe barwy, niknąc wśród ogólnej dystyngowanej atmosfery.

Koło stolika, przy którym miejsce zajęła pani Helena, skupiły się znów panie, zaciekawione rozpoczętą przed chwilą rozmową, pytania sypały się ze wszech stron, a młoda kobieta, ucieszona wrażeniem, jakie wywierała na otoczeniu, zamiast odpowiedzi rzuciła zapytanie:

— Zgadujcie, jaką jest nowa fantazya baronowej; kto zgadnie, wygra... une discretion.

— Masz szczęście, że tu nie ma żadnego z twoich wielbicieli, mógłby odgadnąć, a wtedy?...

— Podałabym mu rękę do pocałowania... ale nie ma niebezpieczeństwa, aby, kto nie wie, mógł się domyślić...

— Widzę, że mamy grać w zagadki, a więc wolno zadawać pytania.

— Naturalnie...

— Do jakiego królestwa należy fantazya?

— Chciałam powiedzieć, że do królestwa niebieskiego, ale nie, do zwierząt.

— Może papuga.

— Jesteś zacofana, przepyszna ara baronowej, ciągle odbywa podróże, z garderoby do przedpokoju i z powrotem, odkąd opuściła buduar, gdzie panowała bez podziału, przez całe, długie trzy miesiące.

— Małpeczka?

— Nie, moja droga; baronowa nigdy nie powraca do swoich fantazyj; rok temu, przywieziono jej z Ameryki małpeczkę, była maleńka, jak wiewiórka, twarzyczkę miała prawie ludzką, baronowa kochała ją bardzo, przepędzała z nią długie godziny, ale biedactwo nie mogło znieść naszego klimatu, a choć baronowa wzywała do niej specyalistów, zakończyła swój smutny żywot, na rękach swej pani, nie doczekawszy się nawet zmiany jej uczuć; biedna suchotnica została pochowaną w ogrodzie, a nad jej mogiłą wznosi się prześliczny posąg Nioby z kararyjskiego marmuru, naumyślnie w tym celu sprowadzony z Florencyi.

— A więc: pies, kanarek, wiewiórka, mysz biała, niedźwiedź, lew, pantera?... Mówże nakoniec Heleno, bo zaczynam myśleć, że po prostu, chcesz nas tylko mistyfikować i zadajesz naszej ciekawości piątkową mortyfikacyę, *ad majorem Dei gloriam*.

— Drażnisz moją miłość własną, aby oprędzej wydobyć ze mnie upragnioną wiadomość nie chcę już na dłuższą próbę narażać waszej cierpliwości i powiem wam, że baronowa wymyśliła sobie teraz do zabawki dziewczynę...

— Co, co takiego? Co to znaczy Heleno?

— Jakto, jaką dziewczynę?

— Pokojówkę, wychowankę?

— Ależ nie; przyjaciółkę....

— Nieznośna jesteś Heleno, żarty twoje i mistyfikacye przechodzą dziś wszelkie granice... Tak nas wymęczyć na to, aby nakoniec powiedzieć nonsens, to już doprawdy za wiele. Cóż w tem dziwnego, że baronowa, jak każda z nas, ma jakąś faworytkę z garderoby? Jeżeli dziewczyna dobrze ubiera, ma lekką rękę do czesania, przy tem umie w porę zamilczyć lub zagadać, to jest rzecz zupełnie naturalna, że ją się lubi... ależ to nie fantazya, w tem serce nie ma żadnego udziału, wolałabym mopsa, albo buldoga!...

— To ty Nino; a baronowa woli dziewczynę... i do tego, wyobraź sobie, że prawie pewna jestem, że ona nie ma nawet wyobrażenia o tem, jak czesać lub ubierać...

— Tyś ją widziała Heleno?

— Naturalnie.

— Gdzie, jak, kiedy; jakże to było?

— Zaraz, poczekajcie, opowiem wam rzecz całą.. W zeszłym tygodniu, wybrałam się do baronowej w interesie dobroczynności; prosiłam o stare suknie, nie dla ubogich, takich sukień trudnoby znaleść u baronowej, Worth i Antenar są jej furniserami, ale na ornaty. Baronowa nie odmawia nigdy, powiedziała mi, że każe przejrzeć swoją garderobę i przyśle mi, co będzie mogła. Bojąc się aby nie zapomniała, zaczęłam nalegać, mówiąc, że to rzecz pilna, że wolałabym zabrać z sobą wyżebraną jałmużnę. Wtedy baronowa zwróciwszy się ku drzwiom sypialnego pokoju zawołała: „Alinko, proszę cię, przyjdź tu na chwilkę!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

W tym czasie, gdy burza wędrówek ludów przeszumiała, ukazują się na półwyspie Bałkańskim Słowianie. Żyzność tej ziemi zwabiła słowiańskie plemiona.

W VI wieku zajęło część półwyspu wraz z Naissopolis plemię Serbów. Pierwotni mieszkańcy tych ziem: Rzymianie, Grecy i zlatynizowane resztki innych plemion, spłynęły w jedno ze słowiańskimi przybyszami, a Naissopolis otrzymało nową słowiańską nazwę Nisz.

W roku 679 po Chr. tatarskie plemię Bułgarów zalało Bałkan. Nisz dostał się pod moc carów bułgarskich. Bułgarowie, przyjąwszy chrześcijaństwo, roztopili się w słowiańskiej tubylczej ludności, pozostawiając tylko nazwę po sobie. Po śmierci wielkiego cara bułgarskiego Symcowa, Nisz dostał się pod panowanie cesarzy greckich (Bizancyum).

. Ważnym dla dziejów Bałkanu momentem był początek XI wieku, kiedy Serbowie, pod wodzą wojewody Michała Wojsławlewicza z Zeły i jego syna Bodyna pokusili się o wyswobodzenie z pod mocy Bizancyum. Nisz był ogniskiem tego ruchu. Atoli tylko na krótki czas zrzucili Serbowie jarzmo greckie. Michał Wojsławlewicz otrzymał wówczas od Papieża Grzegorza VII tytuł królewski.

Rok 1096 zajmuje jedną z najważniejszych kart kroniki miasta. W tym roku przeciągało przez Nisz czoło pierwszej wyprawy krzyżowej pod wodzą Piotra z Amiens. Krzyżowcy znaleźli gościnne przyjęcie w Niszu; otwarto im bramy miasta pod warunkiem, że nie naruszą w niczem praw gościnności, na co krzyżowcy dali zakładników. Wszystko szło bardzo dobrze, kupowano i sprzedawano wiele, (Nisz był wówczas znacznem ogniskiem handlowem na trakcie carogrodzkim), bawiono się też wesoło. W parę dni krzyżowcy odeszli; atoli garść knechtów niemieckich, pragnąc się zemścić z powodu jakiejś mało znaczącej sprzeczki, którą miała poprzednio z kilku mieszczanami z Niszu, powróciła do miasta i podpaliła domy nad rzeką i galary na Niszawie.

Wojewoda Niszu Nikita zwołał ludność pod broń. Uderzono najpierw na rozbójniczych knechtów niemieckich, potem na tylne straże krzyżowców i stoczono formalną bitwę, w której krzyżowcy na głowę pobici zostali. Kroniki podają, że około 10.000 krzyżowców bądź legło trupem, bądź rozbiegło się w popłochu po lasach i górach, a Niszewianie zdobyli około 2.000 wozów, między którymi były także wozy z pieniędzmi, zebranemi z trudem przez Piotra z Amiens na cele wyprawy krzyżowej.

* * *

Dzieje Niszu wiążą się z wielkiem dla Serbii zdarzeniem: z wystąpieniem Stefana Nemanii, bojownika o wolność i zjednoczenie ludu serbskiego. Pierwszem miastem, które Nemania na Grekach zdobył, był Nisz. Miasto było ulubionem miejscem jego pobytu, zbudował tu cerkiew św. Pantaleja, z której atoli dziś nie ma już śladu. Było to w drugiej połowie XII wieku.

W r. 1213 Stefan syn Nemanii pobija pod Niszem wojska bułgarskie i zastępy cesarstwa łacińskiego (założonego przez krzyżowców). Pod Stefanem Nemaniczem występuje już na widownię dziejową Królestwo serbskie, Stefan bowiem otrzymał w roku 1220 od Papieża Honoryusza III koronę królewską jako król serbski. Od tego czasu Nisz należał już nieprzerwanie do Królestwa serbskiego aż do tragicznej i strasznej w skutkach bitwy na Kosowem polu (1389). Napadem na Nisz rozpoczęła się wówczas turecka nawała na Bałkan; na Kosowem polu, na krwawem pobojowisku południowej Słowiańszczyzny, zatknął sułtan Murat zwycięski sztandar proroka na pięć długich wieków. Długo jeszcze walczyli Serbowie z Turkami ze zmiennem wprawdzie, ale zawsze dla Serbów krótkiem i znikomem wojennem szczęściem, aż wreszcie w roku 1459 cała Serbia legła powalona i spętana tureckiem jarzmem. Nisz już w r. 1455 wpadł w ręce Turków.

Odtąd przez dwa wieki przeszło panoszył się w Niszu turecki półksiężyc. W roku 1683, po oswobodzeniu Wiednia od Turków przez polskie hufce pod wodzą króla Jana III, armia austryacka pod Ludwikiem badeńskim ścigała ustępujących Turków, zdobyła Belgrad i razem z Serbami, którzy połączyli się z wojskiem austryackiem pod wodzą patryarchy Arsenia III Czernojewicza i despoty Dżordża Brankowicza, uderzyła na Turków pod Bałoczyną i Niszem. Turcy w popłochu opuścili miasto i warownię.

W roku 1690 ponowna turecka wyprawa odbiła Nisz Austryakom. Wówczas to tysiące Serbów, uchodząc przed tureckim zalewem, przybyło do południowych ziem Austryi i Węgier, gdzie później osiedli. Do dzisiaj też Serbowie stanowią znaczną część ludności w tych krajach.

W późniejszej wojnie z Turkami w roku 1737 marszałek austryacki Sekkendorf zdobył Nisz, atoli jenerał austryacki Doksal, któremu powierzono twierdzę, sprzedał ją Turkom, za co poniósł karę śmierci.

Warownia w Niszu, tak jak dzisiaj stoi, (olbrzymie mury z ciosu), powstała w latach 1719—1725. Kiedy książę Eugeniusz sabaudzki zdobył Belgrad, Turcy, uważając Nisz za klucz do Konstantynopola, rzucili się z gorączkowym pośpiechem do ubezpieczenia tego ważnego strategicznego stanowiska. Spędzono 16.000 spahjów, którzy dzień i noc pracowali, wznosząc olbrzymie mury i sypiąc wały i okopy. Część obwarowań wznieśli także Austryacy w ciągu dwumiesięcznego władania Niszem, w r. 1737 przed zdradą Doksala.

* * *

Z początkiem XIX wieku był Nisz silną graniczną warownią turecką, w której stale przebywało liczne wyborowe wojsko tureckie. Porta otaczała Nisz szczególniejszą opieką starając się o zabudowanie i wyposażenie tego miasta. Między innemi zbudowano kamienny wodociąg, oraz kryty most na Niszawie, w którym mieściły się sklepy i kawiarnie.

W roku 1809 w nowej walce Serbów o wyswobodzenie się z tureckiej niewoli, Nisz jest celem wyprywy Karadżordżewicza pod wodzą wojewody Miłoja Petrowicza. Jest to jedna z najpiękniejszych kart bohaterskich walk ludów bałkańskich.

Serbowie oblegli Nisz; otoczyli go jedenastu szańcami dla pokrycia oblegających przed ogniem wielkich fortecznych armat tureckich. Najważniejszym szańcem dowodził wojewoda serbski Stefan Sindżelicz. Pod bohaterskim naporem Serbów Nisz zaczął się chwiać. Ale niezgoda między dowódzcami serbskimi przyszła w pomoc oblężonym Turkom. Nie otrzymawszy na czas pomocy od głównego dowódzcy Petrowicza, Sindżelicz został otoczony przez przeważającą siłę turecką. Widząc, że wszystko stracone, bohater ten otworzył bramy i kazał swoim ratować się, jak kto chce i może. Sam stanął na szańcu koło lochu, gdzie były prochy i kiedy Turcy z okrzykiem tryumfu, tłumem zalewali szańce, strzałem z pistoletu zapalił prochy. W jednym grobie pod gruzami rozrzuconych wybuchem okopów, legł bohater razem z setkami wrogów swego ludu. Było to 19 maja 1809 r.

Na miejscu wielkiego czynu wznosi się dziś skromny kamienny obelisk ku czci Sindżelicza. Naród, który ma takie wzory bohaterskiego poświęcenia, zginąć nie może!

Nadszedł nareszcie rok 1876. Razem z wybuchem powstania w Czarnogórzu i Serbia wypowiedziała Turcyi wojnę. Równocześnie dążyła na półwysep Bałkański wielka armia rosyjska. Dwadzieścia ośm dni oblegały Nisz wojska serbskie. W dniu 27 grudnia rozpoczęła artylerya serbska bombardowanie Niszu, następnego dnia zdobyła jedno z największych oszańcowań, poczem kolejno poddawały się Serbom wszystkie forty tureckie około Niszu. W dzień 31 grudnia 1877 r. poddało się i miasto i główna warownia, a 3 stycznia 1878 roku wkroczył do Niszu na czele sztabu i armii serbskiej młody książę Milan, późniejszy król serbski.

Tak przed laty dwudziestu pięciu spadło z Niszu i z całej ziemi serbskiej jarzmo tureckie, tym razem już na zawsze. Nisz zaczął żyć nowem, własnem życiem słowiańskiem.

* * *

Jaka przyszłość tego cichego ustronia pamiątek — któż zgadnie? Położenie Niszu rokuje mu wielkie nadzieje. Zarówno politycy, jak ekonomiści, uważają półwysep Bałkański za ziemię przyszłości, skąd wyjdą, lub gdzie się rozwiążą wielkie zagadnienia, ciążące dziś nad Europą grubą mgłą zagadki i niepewności, płoszące sen z powiek dyplomatów, zwłaszcza niemieckich. Faktem jest, że dziś nie wschodnio-turecka, ale zachodnia germańsko-madyarska nawała zagraża ludom i państwom na półwyspie Bałkańskim.

Nisz jest stacyą kolei, łączącej dziś Konstantynopol z Paryżem, centralną stacyą węzłową na półwyspie Bałkańskim.

Słyszałem, że w Serbii popularną jest myśl przeniesienia stolicy królewskiej do Niszu. Jedni wskazują na historyczne tradycye miasta, inni na potrzeby bezpieczniejszego umieszczenia stolicy, niż w Belgradzie, który — jak wiadomo — leży tuż przy granicy węgierskiej.

Nisz ma znakomite warunki na wielkie miasto, leży bowiem wśród bardzo rozległej żyźnej równiny, wokoło której falisto, łagodnie wznoszą się urocze pagórki, a gdzieś daleko, dopiero na linii widnokręgu rysują się załomy i potężne szczyty gór Bałkańskich.

Dla wędrowca, żądnego wrażeń nowych, odmiennych, dzisiejszy Nisz cichy, zadumany, ze starą warownią, ze stosami kul armatnich, zebranemi na pobojowiskach różnych czasów, ułożonemi w bloki wzdłuż drogi wewnątrz warowni, z ruinami meczetów tureckich, z lepiankami z gliny, z kramami i warsztatami ubogich rzemieślników na ulicach, ten Nisz jest stokroć milszy i ponętniejszy od Niszu przyszłości, wyposażonego w wielkie budowle „nowych" stylów, wrzaskliwe koleje elektryczne i setki kominów fabrycznych.

W tej ciszy żyją też niezawodnie spokojniejsi, z losem więcej zgodniejsi, nie trawieni nadmiarem pragnień, a więc lepsi i szczęśliwsi ludzie, biją serdeczniejsze, bardziej braterskie serca.

Wieczór grecki w teatrze krakowskim.

Podczas gdy w naszym teatrze nieprzerwanym szeregiem idą utwory pornograficzne, gdzieindziej — i to wcale niedaleko od nas, bo naprzykład w Krakowie — składany jest ciągle hołd prawdziwej sztuce, to jest tej, która podnosi, uszlachetnia, uczy bohaterstwa, miłości Boga, Ojczyzny i rodziny. Teatr ten, który w zimie wystawił arcydzieło Krasińskiego „Nieboską komedyę" i tem zapisał się świetnie w pamięci wszystkich Polaków, urządził temu kilka dni wieczór grecki. Wystawił mianowicie „Antygonę" Sofoklesa, a po niej dzieło Wyspiańskiego „Laodamia i Protesilaos". Antygonę wystawiono w tłómaczeniu prof. Kazimierza Morawskiego. A oto, jak pięknym wierszem rozpoczął tłómacz prolog przedstawienia:

> Dzieweczko grecka, biała Antygono,
> Zstąp dziś pomiędzy nas, synów Północy
>
> . . . .
>
> By nam wyśpiewać hymn chwały i klęski
> I tchnąć w słuchaczów czar słowa zwycięski.
>
> A czar ten żyje; bo urok dziewiczy
> Nigdy w piękniejszej nie jawił się pieśni,
> Nikt do miłości, do życia słodyczy
> Nie tęsknił rzewniej, nie śpiewał boleśniej,
> Nikt się z uczuciem tak tkliwem, gorącem,
> Jak ty, nie żegnał ze światłem i słońcem.

Na wystawienie dzieła Sofoklesa porwać się mógł tylko teatr taki, który stale hołduje wielkiej sztuce, który ma do tego przygotowanych i wyrobionych artystów.

Niejednego z czytelników zainteresuje, jak wystawiono dramat grecki; jak przystosowano środki dzisiejszej sceny do pomysłów dramatu, grywanego na widowni zupełnie innej, jak wyzyskano chór. Oto co w tej mierze piszą z Krakowa: Chór musiał utracić charakter swój hieratyczny, doniosłość muzyczną z tą chwilą, gdy w dzisiejszym teatrze zabrakło dla niego osobnego miejsca. Z natury rzeczy przeistoczył się cały w to, co jest tylko jego cząstką w intencyach dramatu greckiego: stał się osobą działającą wyłącznie, podczas, gdy na widowniach heleńskich był nią tylko poczęści.

Reżyserya krakowska zachowała osobę przewodnika chóru. Ten był odmiennie od reszty ubrany. Cały tekst chóru podzielono na trzy głosy: przewodnika i dwóch naczelnych chóru. Ważniejsze momenty liryczne powtarzał za nimi cały chór, złożony z kilkunastu aktorów.

O ile można zauważyć z pierwszego przedstawienia, reżyserya położyła nacisk na to, by „Antygonę" wystawić w całej prostocie niepowikłanej linii sofoklowej. Ta intencya nie zawiodła teatru, a sztuka tak postawiona nęciła urokiem szlachetności, niepokrzywionej jeszcze pomysłami i wymysłami — jakby je nazwał widz ateński — machineryi dzisiejszego teatru.

„Antygonę" grała Modrzejewska. To tłómaczy dużo o możności wogóle wystawienia sztuki i o sukcesie. Sprawiedliwość każe przyznać, że i inni wykonawcy grali zupełnie godnie. Kostyumy możliwie wierne.

Przekładu „Antygony" — jak o tem mowa była powyżej — dokonał prof. Morawski. Chciałbym uniknąć pochwał, które się zawsze w druku podaje z prośbą o wiarę, a nie pozbawić czytelnika wyobrażenia, jak istotnie poetycznym jest ten przekład w celniejszych miejscach. Dlatego cytuję wprost kilkadziesiąt wierszy chóru z przed egzodosu, chóru, który jest rodzajem lirycznego peanu na cześć Bachusa, opiekuna Teb, gdzie się dramat rozgrywa.

STROFA 1.

> Wielcimienny, coś z Kadmosa domu
> Przysporzył chwały dziewczynie,
> Synu Jowisza, pana burz i gromu!
> W Italskiej ziemi twoje imię słynie,
> A i w Eleusis, o synu Semeli,
> Roje cię sławią czciciele.
> Bacchusie, w Tebach ty dzierżysz stolicę,
> Kędy Ismenos ciche wody toczy,
> Szałem twym tchnące pląsają dziewice,
> Pieniem rozbrzmiewa gród smoczy.

ANTYSTROFA 1.

> Widnyś ty w łunie jarzących kagańców,
> Gdzie Parnas szczytem dwugłowym wystrzela,
> Gdzie zdrój Kastalii i swywolnych tańców
> Koryku Nimfy zawodzą wesela.
> W górach Nyzejskich Eubei
> W spowitej bluszczem mkniesz kniei.
>
> Potem z tych brzegów, gdzie bujne winnice,
> Zwrócisz twe kroki ku Tebom,
> Pieśni cię chwały wiodą przez ulice
> I brzmią radośnie ku niebom.

CHÓR.

> I brzmią radośnie ku niebom.

STROFA 2.

> Gród ten nad wszystkie czcisz grody na świecie,
> Wraz z matką twoją, ciężarną od gromu,
> Kiedy więc brzemię nieszczęścia nas gniecie,
> Pełnego cierpień i sromu,
> Przybądź z Parnasu ku naszej obronie,
> Lub przez wyjące mórz tonie.

ANTYSTROFA 2.

> Ty, co przodujesz wśród gwiazd korowodu,
> Pieśniom przewodzisz wśród mroczy,
> Zawitaj synu Zeusowego rodu,
> Niechaj cię zastęp Naksyjskich otoczy
> Tyjad, co w szale od zmierzchu do rana
> Tańczą i w tobie czczą pana.

* * *

Zaciekawienie w teatrze wzrosło, gdy po „Antygonie" podniesiono zasłonę, odezwały się pierwsze wiersze chóru dziewek służebnych z tragedyi Wyspiańskiego. Samo zestawienie niezmiernie ciekawe: dać obok Sofoklesa utwór dzisiejszy tragiczny, obok dziejów Antygony rzecz o temacie homerowskim, a tak przedziwnie polską. Bo Laodamia, postawiona na takich rubieżach tęsknoty, że od niej ani kroku już niema do umiłowania śmierci — jest duszą nawskróś polską, owitą do tego mesyanicznymi błyskami.

Grek kochał życie, do życia — nad niego nikt „nie tęsknił rzewniej, nie śpiewał boleśniej". Laodamia odwrotnie tęskni tak rzewnie, śpiewa najboleśniej do śmierci, jak on do życia.

„Nikt się z uczuciem tak tkliwem, gorącem", jak Grek, „nie żegnał ze światem i słońcem". Nikt w polskiej poezyi nie umiłował jeszcze tak śmierci, tak jej nie wypieścił, różami umaił, przetopił w jedno z fanfarą najkrwistszych uczuć miłosnych — jak właśnie Laodamia z tej „greckiej", a przecie polskiej tragedyi.

Co i o czem piszą.

Jeden z ciekawszych objawów w psychologii życia współczesnego stanowi kwestya zabobonów i przesądów. Nieraz już zwracano uwagę na to, że krzewią się one bujnie nie tylko w warstwach nieoświeconych, ale także w kołach najwykwintniejszych napotkać je można bardzo często. Prawie rzecby można, że nikt zupełnie wolnym od przesądów nie jest, bo i ci, którzy się śmieją z cudzych przesądów, przypuśćmy np. z obawy wyjazdu w poniedziałek, lub ofiarowania w podarunku scyzoryka, mają najczęściej jakiś własny przesąd, którego pozbyć się nie zdołają, np. nie zasiądą do stołu w liczbie nieparzystej. Świeżo zwróciła uwagę na ten objaw warszawska *Gazeta polska*, nawiązując do faktu, że zarząd cesarskich teatrów wiedeńskich postanowił nie zaopatrywać żadnej loży numerem *13*, bo zarówno w abonamencie, jak w sprzedaży oddzielnej trudno takie loże znajdowały nabywców, jakkolwiek publiczność, uczęszczająca do teatrów nadwornych, należy do kół najwykształceńszych.

Autor wspomnianego artykułu w *Gazecie polskiej* czyni na ten temat następujące uwagi:

Te przeżytki (tj. przesądy) trzymają się dziwnie uporczywie duszy ludzkiej, jak bodiak ubrania, i ani rusz się ich pozbyć. Uczepiły się i idą za człowiekiem wbrew jego woli i wbrew jego przekonaniu. Czasem są one śmieszne, czasem budzą politowanie, raz występują jaskrawiej, to znów kryją się w głębszych warstwach duszy, bądź co bądź jednak są, istnieją i każde pokolenie zwierza je następnemu...

Przed kilku dniami byłem w jednym z domów, w którym panuje atmosfera przesiąknięta nauką i sztuką. On i jego żona należą do najświatlejszych ludzi, jakich znam, a przecież ta żona właśnie, kiedy mi opowiadała z dumą o swoich dzieciach, że nie chorowały dotychczas, puknęła trzykrotnie palcem wskazującym prawej ręki w swoją dłoń lewą.

— Co pani uczyniła?

— A nic — to tak tylko na „wszelki przypadek", żeby „w złą nie wymówić godzinę" — odrzekła.

Wczoraj znów byłem świadkiem takiej sceny. Jeden z moich znajomych powrócił właśnie z zagranicy i, jako upominek z podróży, przywiózł swemu przyjacielowi nóż do rozcinania książek.

— Nóż? Ależ to „podobno" nie dobrze noże otrzymywać w podarunku — rzekł obdarowany. — Wiesz co? Na „wszelki wypadek" zapłacę ci za ten prezent. Masz dwa grosze...

Takich „wszelkich wypadków", „złych godzin", „omenów" itp. naliczyć można mnóstwo w najinteligentniejszych sferach.

Czy znaczyć to ma, że w gruncie rzeczy, mi-

od 1.000 do 1.400 franków, dziś żądają 6, 8, a

mo pozorów kultury, jesteśmy prostakami? To może nie... Nawet na szczytach kultury człowiek czuje te nici, które go wiążą z dziedziną tajemnych zagadek losu. Kto jest pewny swego jutra? ba, swojej najbliższej godziny.

Ale jednak czasem, zdaje mi się, że... trochę u nas ludzie przesadzają w poddawaniu się przesądom. Trochę zaczęsto panie nasze przerażają się wysypaną solą, odwróconym chlebem, trzema światłami w pokoju itp. Na tej drodze łatwo jest zostać poprostu niewolnikiem zabobonów, a to — byłoby już niezawodnie prostactwem.

Proponuję więc — kontrolujmy staranniej swoje odruchy trwogi, które są podłożem przesądów...

KRONIKA.

Lwów 5 maja.

Mianowanie. Dr. Eustachy Eichel został zamianowany lekarzem kolejowym na przestrzeni począwszy od Skolego do Koniuchowa pod Stryjem.

Zapomogi dla pogorzelców. Namiestnictwo udzieliło zapomogi pogorzelcom wsi Lubienia Wielkiego w kwocie 3000 koron i pogorzelcom miasta Rozdołu w kwocie 1000 koron.

Złożenie przysięgi. P. Aleksander Zabokrzycki złożył dnia 1 maja br. w ręce p. namiestnika hr. Pinińskiego przepisaną przysięgę, jako inżynier budowy i kultury z upoważnieniem rządowem i z siedzibą we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się w salonach hotelu Georgea piknik, na który zgromadził się liczny zastęp obywatelstwa wiejskiego z różnych powiatów. Do kadryla stanęło 30 par, tańce prowadził p. Brzeziński. Na piknik przybyli: pp. Obertyńscy z córkami, Lityńscy z córką, Krasnopolscy z córką, p. Krzysztofowicz z siostrą, p. Rozwadowscy z córką i z synami, Münterowie z córką, Kraińscy z córką, p. Tyzenhausowa z córką, p. Ziębicka z córką, p. Smarzewska z córką, br. Horroch z córką, p. Stojowska, p. Żelechowska z p. Koplińską, p. Morawska z córką, p. Torosiewicz z córkami, p. Winnicka z córką, p. Morawski, Langie, Koźmiński, Papara, Skrzyński, Mączyński, porucznik Dobay, Ujejski, Komar, Kozłowiecki, Węgliński, Russocki, Lityński i w. i. Toalety pań były bardzo ładne. Ochocza zabawa przy dźwiękach muzyki wojskowej przeciągnęła się do godziny szóstej z rana — a wszyscy odchodząc, gorąco prosili inicyatorów tego pikniku o urządzenie znowu tak pięknej zabawy!

Podania o przyjęcie do I-ej krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie należy nadsyłać do 15-go bm. na ręce prof. Józefa Żulińskiego. Lwów. Ulica Piekarska 28.

Pożary. Ogromny pożar wybuchł wczorajszej nocy w Lubieniu Wielkim. Ogień zniszczył doszczętnie 200 budynków. Szkoda, wynosząca około 100.000 koron, była tylko w części ubezpieczoną.

W Rozdole wybuchł onegdaj pożar w śródmieściu. Spłonęło 100 domów.

Pożyczka miejska. Gmina m. Śniatyna otrzymała pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 370.000 koron. Kwota ta ma być użyta na budowę gmachu na szkołę realną i na inne roboty budowlane.

Straszne morderstwo. Jewdocha Kaczor zamordowała onegdaj w Hnsiatynie przy pomocy swoich dwóch synów młodszych najstarszego 25-letniego syna Stefana. Powodem morderstwa była sprzeczka o grunt.

Samobójstwa. W ubiegłym tygodniu odebrał sobie życie w Dreźnie wystrzałem z rewolweru Włodzimierz Drexler, syn lwowskiego kupca i radnego miejskiego p. Ignacego Drexlera. Młodzieniec liczył 24 lat życia. Powodem samobójstwa była choroba nerwowa.

W Złoczowie odebrała sobie życie przez powieszenie Marya Branicka, zatrudniona w drukarni Zuckerkandla. Powodem samobójstwa — jak zeznała denatka w liście pisanym przed śmiercią — była nieszczęśliwa miłość.

„Medyceusze" Leoncavalla, z których kilka ustępów usłyszy publiczność lwowska we czwartek na koncercie Filharmonii, są jedną z wcześniejszych oper mistrza, jeszcze z czasów przed pojawieniem się „Pajaców", które imię jego rozsławiły. Ubogi muzyk, zarabiający na chleb komponowaniem piosnek dla drugorzędnych lokalów, upajał się marzeniami o renesansie włoskim i powziął myśl przedstawienia tej świetnej epoki narodowego rozkwitu w trylogii operowej pt. „Jutrzenka". Pierwszą częścią tej trylogii są „Medyceusze", następnemi mają być: „Savonarola" i „Cezar Borgia". Akcya „Medyceuszów" rozgrywa się w XV wieku we Florencyi. Szczególnie piękną i pełną siły jest scena końcowa aktu IV, którą usłyszymy we czwartek.

Przekształcenie kolei parowych w elektryczne jest przedmiotem poważnych studyów w sferach wyższych kolejowych całej Europy. Inicyatywę w tej mierze dali Włosi. Kolej żelazną z Medyolanu do Porto Ceresio przekształcili w elektryczną. Wszystkie powagi naukowe południowej Europy przypatrywały się odtąd z uwagą temu przekształceniu, badano cyfry i przekonano się, że nietylko jest rzeczą łatwą przekształcić koleje parowe w elektryczne, ale że nadto osiąga się bardzo wiele innych dodatnich rezultatów. Przedewszystkiem tem, że wzrasta niepospolicie bezpieczeństwo podróżnych, albowiem elektryczną kolej można w każdej chwili osadzić na miejscu, nawet w największym pędzie. Następnie okazało się, że bez uszczerbku dla bezpieczeństwa i zdrowia ludzi można chyżość doprowadzić do 160 klm. na godzinę. Ruch wagonów zaczyna się łagodnie i spokojnie, wzrasta miarowo i stopniowo łagodnie się zmniejsza. Ponieważ nie ma dymu i pyłu węglowego, przeto ani podróżni nie są narażeni na przykrość oddychania dymem węglowym, ani nie niszczą się wewnętrzne urządzenia wagonów.

Te same rezultaty, jakie osiągnęli Włosi na linii kolei z Medyolanu do Porto-Ceresio, osiągnęli także Niemcy na linii z Berlina do Zossen, a wskutek tego przygotowuje się teraz przeobrażenie kolei parowych na elektryczne na liniach Berlin-Hamburg, Wiedeń-Budapeszt, Petersburg-Moskwa.

My mamy w Galicyi jednego z najdzielniejszych w monarchii austryackiej inżynierów kolejowych, mianowicie Radzcę Dworu Wierzbickiego. Jego otwarty umysł, obejmujący szerokie horyzonty, stoi na wysokości wszystkich wielkich inowacyj w kolejnictwie. Zapisał się on już we wdzięcznej pamięci współczesnych wielu dziełami pięknemi zarówno w swoim fachowym zawodzie, jak i na polu humanitarnem. Możeby więc zechciał także czcigodny ten mąż zająć się sprawą przekształcenia naszych kolei w elektryczne, zwłaszcza, że w takim razie nafta oddałaby o wiele większe usługi, aniżeli węgiel przy produkowaniu elektryczności.

Tumany kurzu unoszą się nad miastem, że formalnie przejść przez ulicę trudno. Dlaczego magistrat, mimo wprowadzonych hydrantów, nie każe zlewać ulice, przez co naraża mieszkańców miasta na wdychanie mnóstwa zabójczych mikrobów?

Awantura z Kochańską w teatrze chicagoskim. Pisma polskie, wychodzące w Ameryce, zamieszczają następujący opis niezwykłej istotnie awantury, jaką urządziła słynna nasza śpiewaczka Sembrich-Kochańska. Podczas przedstawienia opery „The Magic Flutte", obrażona zachowaniem się publiczności śpiewaczka wyszła ze sceny i już na nią więcej nie wróciła, tak, że trzeba było przed czasem spuścić kurtynę. Stało się to w ten sposób. Przed panią Kochańską występuje w tej sztuce mała śpiewaczka Fritzi Scheff i śpiewa z Campanarim duet. Campanari ma rolę „Papa Geno" a Fritzi Scheff „Papa Gena"; kostjumy przypominają opierzenie papuzie i duet ten ogromnie się zawsze podoba, sprawiając wrażenie nader komiczne. Fritzi śpiewa ustawicznie Pa-pa-pa-pa-pa Geno tak prędko, jak tylko może, a Campanari również szybko odpowiada Pa-pa-pa-pa pa Gena. Mała sopranistka wygląda przytem bardzo pociesznie, więc publiczność się śmieje, bije brawa i bisuje. W sobotę wywołaniom końca nie było i gdy trzeba było raz temu kres położyć, wyszła, jak tego wymaga porządek, pani Sembrich i pomimo huczącego amfiteatru rozpoczęła śpiew.

Publiczność, nie zważając na to, klaskała dalej. Inni, znając wszechświatowej sławy artystkę, zaczęli na klaskających sykać i gwar jeszcze bardziej się wzmagał. Muzyki ani śpiewu Kochańskiej nikt nie słuchał. Postała chwilę, oburzonym wzrokiem powiodła po amfiteatrze i z podniesionem dumnie czołem zeszła ze sceny. Towarzyszący jej śpiewacy zrobili to samo i — scena opustoszała. Oklaski jeszcze się wzmogły i Fritzi Scheff i Campanari powtórzyli duet. Gdy już publiczność miała dosyć tego Papapapapageno, papużki zeszły ze sceny, ale nikt więcej na nią nie wychodził. Pani Sembrich rzuciła reżyserowi jedno tylko słowo: „Lepszą jest dla publiczności mała subretka niż ja, niech ma" i w żaden sposób nie dała się skłonić do wyjścia. Trzeba było spuścić kurtynę i przerwać przedstawienie. Publiczność nie chciała się wynosić z teatru. Stojąc w krzesłach, klaskano zawzięcie, wywoływano Kochańską, ale to nic nie pomogło. Dopiero gdy pogaszono pewną część świateł, zaczął się amfiteatr opróżniać. W ten sposób artystka ukarała „niegrzeczną publiczność".

Macierz Polska. Kto wie, jak lud pożąda dziś powieści, któreby odpowiadały wymaganiom artystycznym, wolne były od moralizowania, a kreśliły życie z prawdą, ten zadowolonym będzie, wziąwszy do ręki powieść Waleryi Szaleyówny: „Królewskie pacholę". Wątek opowiadania osnuła znana już publiczności autorka na tle panowania Bolesława Śmiałego, który jest widocznie jej ulubionym monarchą, bo przedstawia go ona we wszystkich blaskach bohaterstwa. Poetka potrafiła się wmyślić w czasy tej naszej walki „tyary z koroną", ale widać równocześnie, że czyniła też poważne studya, że nie pominęła żadnych badań historycznych, rozświetlających tę epokę. Pokutę zaś Bolesława Śmiałego w Osyaku przedstawiła w sposób wprost podniosły. Na tle losów króla snują się losy „królewskiego pacholęcia", Przemka, który porwany przez Niemców, oswobodzony z nędzy przez Bolesława, wywdzięcza mu się życiem całem, narażając się niejednokrotnie dla swego opiekuna na groźne niebezpieczeństwa. Autorka nie lubi Niemców, a ta jej antypatya występuje na jaw mimo chęci zachowania bezstronności. Jeśli to byłoby wadą książki, to pierwszorzędną jej zaletą jest zdolność do rozbudzenia najszczerszej miłości ku minionym naszym dniom chwały. Książkę zdobi 10 rycin Winterowskiego, illustrujących najbardziej dramatyczne sceny w powieści. Cena (20 arkuszy druku) 1 k. 20 hal.

Fantastyczny pomnik. Spadkobiercy Cecyla Rhodesa, odziedziczywszy po nim kilkadziesiąt milionów majątku, postanowili wystawić mu pomnik, któryby był nietylko dziełem sztuki, ale zarazem czemś tak wyjątkowem, że niepodobnem do wszystkich innych istniejących na świecie pomników. W tym celu wybrali mu na grobowiec miejsce na szczycie rozległego wzgórza Matoppo, nazywanego „Widokiem na świat" i poczęli robić poszukiwania za posągiem, któryby harmonizował i z osobistością zmarłego działacza i z poetyczną miejscowością. Gdy między pracami młodych angielskich rzeźbiarzy nie znaleziono nic, coby miało prawdziwy polot, przypomniano sobie o starym angielskim artyście Wattsie, który od lat dwudziestu pracuje nad wielkim konnym posągiem, nazwanym przez niego „Energią fizyczną".

Posąg ten składa się z pędzącego nieokulbaczonego rumaka i siedzącego na nim nagiego młodzieńca. Jedną ręką zasłania on swe oczy od jaskrawych promieni słońca, drugą zlekka kieruje rumakiem. Grupa ta, 12 stóp wysoka, jest poetycznym symbolem męskiej siły, podbijającej czas i przestrzeń. Watts zawsze lubował się w abstrakcyjnych symbolach, w syntezie filozoficznej, którą oblekał w formy przejrzyste. Nie dziwota więc, że powyższe dzieło jego nigdy nie zdawało mu się skończonem, że pieściwie do niego powracał raz po raz. Przeznaczał je jako pośmiertny dar dla narodu, któremu już tyle ze swych arcydzieł ofiarował. Zgodził się jednak, ażeby z niedokończonej grupy odlano model bronzowy. Jest zresztą naturalne, żeby na grobie Cecyla Rhodesa, który pozostawił niedokończone dzieło, wznosił się posąg niedokończony także, ale swą przewodnią myślą charakteryzujący energię, nie zatrzymującą się przed żadnemi trudnościami.

Bilety abonamentowe. Podobnie jak zeszłego roku zaprowadza się znowu na wschodnio i zachodnio galicyjskich szlakach c. k. kolei państwowych na czas od 1. maja do 30. września b. r. karty abonamentowe 1, 2 i 3 klasy po cenie 55, 38 i 22 koron za 15-to dniowy, po 82, 55 i 33 koron za 30-to dniowy abonament. Karty te opiewają na nazwisko i upoważniają właściciela do dowolnie częstej jazdy jakoteż przerwy podróży bez osobnego zgłoszenia. Takie same karty abonamentowe będą wydane także dla przewozu pakunków podróżnych o maksymalnej wadze 30 klg. a to po 6 koron z 15 dniową i 9 koron z 30 dniową ważnością. Bliższych wyjaśnień udzielają wszystkie stacye, tudzież biura informacyjne c. k. kolei państwowych.

Wymieranie skrzypiec. W włoskim świecie artystycznym panuje wielkie zaniepokojenie o losy starych skrzypiec kremońskich, które ciągle używane tracą z biegiem czasu ton, aż wreszcie stają się zupełnie głuche, czyli zamierają. Między innemi, znakomity skrzypek Joachim zużył zupełnie jedne skrzypce wyrobu Stradivariusa. To zanikanie instrumentów idzie zwolna ale w sposób nieunikniony i nareszcie przyjdzie czas, gdy skrzypce Stradivariusa, Amatiego i Guarneriusa znikną lub staną się bezwartościowemi dla wirtuozów, a niestety, niema dziś rzemieślników, którzyby umieli takie skrzypce robić, jak owi starzy mistrze. Wskutek tego zamierania skrzypiec ceny ich ogromnie poszły w górę. I tak kiedy przed 30-tu laty za Stradivariusa płacono 6.000 do 10.000 franków, teraz cena ich dosięga 30 do 40 tysięcy franków. Stosunkowo jeszcze wyżej w cenie podskoczyły skrzypce Guarneriusa. Dawniej płacono za nie

nawet 10 tysięcy. Przyczynił się do tego wiele sędziwy Joachim, polecający te skrzypce wszystkim, których nie stać na kupno dobrego Stradivariusa.

Zachodzi teraz pytanie, czy sztuka kremońska robienia skrzypiec może być wskrzeszona? Niema wątpliwości, że stare wzory pod względem drzewa, formy, oprawy etc. mogą być jaknajdokładniej naśladowane, ale, niestety, werniks kremoński stanowi tajemnicą, którą należy uważać za straconą. Wszystko zaś każe przypuszczać, że właśnie ten wernik nadawał drzewu skrzypiec ten zadziwiający ich rezonans. Gdyby kiedykolwiek udało się rozwikłać tajemnicę składu owego werniksu kremońskiego, wówczas sprawa skrzypiec włoskich byłaby ocalona. Dzienniki włoskie apelują też do chemików, aby doświadczeniem swojem dopomogli do wykrycia tajemnicy. Na nieszczęście chemia niejednokrotnie jest bezsilna wobec mieszanin, gdzie chodzi nietylko o wykrycie składu, lecz i wskazanie procesu mięszania. Zdaje się, że daleko więcej uczyniliby fabrykanci skrzypiec na drodze prób nieustannych.

Łowy na niedźwiedzie. W najnowszym numerze *Łowca polskiego* czytamy: „Świetne polowanie na grubego zwierza odbyło się w kniejach majątku Bielicy na Białorusi, w guberni mohylowskiej. Właściciel, p. Karol Swiacki, znany nie tylko ze staropolskiej gościnności, ale i z łowieckich tradycyi, otrzymawszy od służby leśnej wiadomość, że dwa niedźwiedzie śpią w matecznikach, zaprosił liczne grono gości na niezwykłe polowanie, tem więcej, że i łosie wytropiono, ale tych nie wolno było strzelać. P. Tadeusz Moszczeński ze Stempuchowa zabił niedźwiedzia, ruszonego w pierwszej obławie, dopuściwszy go na sześć kroków. Drugi olbrzymi zwierz, słusznej wielkości, ruszony, zastrzelił P. Stanisław Mieczkowski z Poznania, budujący w dobrach bielickich nowy pałac dla właściciela, ubił prócz tego wilka. Po otrąbieniu końca łowów, obławnicy i strzelcy licznemi strzałami objawili radość ze świetnego wyniku polowania, a potem śniadaniem w lesie, przy 15-tu stopniach mrozu, zakończono uroczystość łowiecką. Ciekawsi łowcy zwiedzili jeszcze w nieprzebytych gąszczach mateczniki, z których niedźwiedzie ruszono".

Zmarli. W Jaśle zmarł Józef Kozubski, radzca sądowy, w 52 roku życia. — W Michałowicach zmarł Tadeusz Dąbrowski w 78 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14. w poł. + 20 R. Bar. 759. Spada. Przeciętna pogoda.

Dwie przyjaciółki.

— Wyobraź sobie, Henieś oświadczył mi się.

— Spodziewałam się tego.

— Jakto?

— Wczoraj, gdym mu dała kosza, powiedział, że popełni coś szalonego.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. We wtorek 5 bm. nie ma koncertu. — We czwartek 7 maja Wielki koncert kompozytorski pod osobistą dyrekcyą R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottówny, Stanisława Orzelskiego i Adama Ludwiga, oraz Chóru „Lutni" i Chóru akademickiego. Program: I.) 1. Intermezzo z op. „Pajace". 2. Symfoniczne intermezzo z dramatu muzycznego „Chatterton" (Przygrywka do II aktu). 3. Scherzo z dramatu muzycznego „Chatterton" (Przygrywka do III aktu). 4. Walc Musetty z op. „Cyganerya", z tow. ork. odśpiewa Wanda Ottówna. II. 1. Andante sostenuto (Przygrywka do II aktu z op. „Medyceusze"). 2. Serenada Lorenza z op. „Medyceusze", z tow. ork. odśpiewa Adam Ludwig. 3. Duet z op. „Medyceusze", z tow. ork. odśpiewają Wanda Ottówna i Stanisław Orzelski.— III.) Wielka scena kościelna z IV aktu op. „Medyceusze", z tow. ork. odśpiewają Wanda Ottówna, Adam Ludwig, Stanisław Orzelski, Chór „Lutni" i „Chór akademicki". Początek o godzinie 8-mej. — W sobotę 9 bm. Wielki koncert kompozytorski pod osobistą dyrekcyą R. Leoncavalla ze współudziałem Wandy Ottówny, Stanisława Orzelskiego i Adama Ludwiga, oraz Chóru „Lutni" i Chóru akademickiego. Program zupełnie zmieniony.

Teatr miejski. Dziś we wtorek „Sprzedana narzeczona". — Jutro: Psohlavcy (Chodowie), opera w 3 aktach Kovarzovica.

Teatr krakowski. We wtorek „Panna służąca" M. Hennequina; we środę z powodu przygotowań do czwartkowej premiery teatr zamknięty; we czwartek, w piątek, w sobotę i w niedzielę „Bolesław Śmiały" St. Wyspiańskiego.

„Świat cudów" w pasażu Mikolascha: przedstawienie codziennie o godz. 6 i 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Kodeks prawa politycznego czyli ustawy konstytucyjne austryackie od 1848 do 1903;** systematycznie zestawił, przełożył i opracował Dr. Stanisław Starzyński, profesor uniwersytetu lwowskiego. Lwów, nakładem K. S. Jakubowskiego 1903. Pod tym tytułem wyszła właśnie obszerna praca, mogąca oddać wybitne usługi nietylko prawnikom, ale wogóle każdemu, kto się zajmuje sprawami politycznemi. Dzieło to obejmuje wszystkie ustawy prawno-polityczne nietylko dziś obowiązujące, ale i dawniejsze, a nawet i takie projekty ustaw, które choć nie stały się obowiązującemi, mają znaczenie historyczne. Składa się ono z działu historycznego i dogmatycznego. Pierwszy obejmuje wszystkie ustawy konstytucyjne i prawno-polityczne rozporządzenia i obwieszczenia z lat 1848—1867, wszystkie konstytucye, ordynacye wyborcze, regulaminy parlamentów, proklamacye, manifesty itp. Dział dogmatyczny zaś podaje w systematycznym układzie ustawy dziś obowiązujące, przyczem po każdym z nich dodana jest ustawa dawniejsza przez nią zniesiona. Jest także wiele wskazówek literackich i objaśnień autora, dopomagających do zorientowania się.

* **Jadwiga Chrząszczewska i Jadwiga Warnkówna. Moja druga książeczka.** Warszawa, Gebethner i Wolff. Kraków 1903.

Książeczka ta przeznaczona jest dla dzieci, które niedawno się czytać nauczyły, a więc które wyszły z tej fazy, że je niejako nabytą umiejętność czytania cieszy sama przez się, i które wymagają, żeby to, co czytają, było dla nich zajmujące i przyjemne. Książeczki w tym okresie powinny do nich przemawiać [illegible] i rozrywki. Tym wymaganiom książka pań Chrząszczewskiej i Warnkówny bardzo dobrze odpowiada. Zawiera ona proste, nie długie, wierszyki i ustępy prozą z treści najrozmaitszej, stylem łatwym i prostym, przez co przyczyniają się do pewnego zasobu wiadomości praktycznych. Wierszyki są po największej części pióra Konopnickiej, Jachowicza, Pol, Syrokomla, Bełza i inni, ustępy prozaiczne są oryginalne prace autorek. Dziełko to ozdobione 36 rycinami, szczerze polecamy.

* **Bronisław Dembiński:** „Postać Leona XIII w dziejach". Nakładem autora. Skład główny w księgarni H. Altenberga. Lwów 1903.

Jest to odczyt wygłoszony przez autora podczas uroczystości 25-letniego jubileuszu Papieża. W śmiałych, wielkich liniach rysuje szanowny profesor postać sędziwego Papieża na tle dziejów współczesnych, tego mądrego sternika, który wśród burz zapatrzony jest w gwiazdy wiary nigdy nie zawodzące. Czytamy w broszurce: „Leon XIII stał nad falami i namiętnościami zaciekłych obozów. Mówił szczerą i głęboką prawdę ludziom i rządom, robotnikom i możnym; gromił rewolucye i gwałty, popełniane na słabych, gromił zamachy z dołu i z góry anarchię i tyranię".

Krótka ta broszurka odznacza się pięknymi, szerokimi poglądami, a napisana jest prześlicznym stylem.

* **Przegląd bibliograficzny.** Nowe książki które na skład otrzymała Księgarnia Polska we Lwowie.

Bełza Wł. Wrażenia z podróży k. 3.

Berent W. Próchno. Powieść k. 6·30.

Boufałł St. Zasady mechaniki jako wstęp do nauki fizyki 78 hal.

Brzozowski St. Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historyę 40 hal.

Chłapowski K. Nawozy sztuczne w zastosowaniu do ogrodnictwa z 23 rycinami k. 1·20.

Feldman W. Współczesna literatura polska 1880—1901 z 17 portretami k. 9.

Glada J. Sergiusz Wasilewicz Gardow k. 4.

Gorkij M. Zniechęcenie do świata k. 1·60.

Gorkij M. Chan i jego syn k. 2.

Grzegorzewski St. Wspomnienia osobiste z powstania 1863 roku z ilustracyami k. 3.

Jarniński X. Fr. Kazania przygodne k. 3·90.

Jeleńska E. Z miłości. Powieść k. 3·20.

Kalendarz naftowy na rok 1903 oprawny k. 2.

Kazecka M. Kędy milczy słońce k. 1·20.

Kisielewski J. A. Ostatnie spotkanie. Komedya k. 3·60.

Klaczko J. Wieczory florencie k. 4·20.

Kowalewski M. O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie z 98 rycinami k. 1.

Krzywicki L. Kwestya rolna k. 6·50.

Kurnatowski J. Nietzsche. Studya i tłómaczenia k. 2·50.

Marrené-Morzkowska W. Kobieta czasów obecnych 40 hal.

Marjan. Widziane z daleka. T. I/II. Powieść k. 5·20.

Niedzwiecki Z. Lekcya życia k. 2.

Przesilenie naftowe, jego przyczyny, skutki i środki zmierzające do uchylenia złego. Referat wygłoszony przez Jana Sholmana 50 hal.

Reinstein F. Monologi i dyalogi. I. 80 hal.

Rydel L. Na zawsze, dramat w 4 aktach k. 4.

Skarzyński X. Z. Modlitwy św. Alfonsa Liguorego do Matki Boskiej nieustającej pomocy na każdy dzień tygodnia 15 hal.

Skrzyńska K. Ziemia pod względem geologicznym. Z licznymi rysunkami 52 hal.

Smoleński Wł. Rządy pruskie na ziemiach polskich 40 hal.

Szlagowski X. A. Konferencya wypowiedziana na rekolekcyach dla mężczyzn 1902 r. w kościele św. Józefa w Warszawie k. 2.

Tetmajer-Przerwa K. Na skalnem podhalu k. 2·60.

Umiński Wł. Oświetlenie współczesne z 20 rysunkami w tekście 26 hal.

W. Z. Dr. Szkodliwość środków sztucznej niepłodności k. 1·30.

Weryho M. Zabawy i zajęcia dziecięce 52 hal.

Wyspiański St. Wesele. Wydanie drugie k. 3.

Zaleski H. Kilka uwag o naszem położeniu, gospodarce, zasobach, potrzebach i wadach 80 hal.

Żuławski J. Na srebrnym globie. Rękopis z księżyca. Z ilustracyami k. 7·50.

Żuławski J. Dyktator. Prolog i cztery akty z krwawych dni 1863 r. k. 4.

Część ekonomiczna.

Zamknięcie kursów na giełdzie wiedeńskiej z dnia 5 maja.

Akcye austr. Zakł. kredyt. 672·50, węg. Zakł. kredyt. 723·00, Anglobanku 274·00, Unionbanku 533·00, Länderbanku 413·75, Bankvereinu 487·50, Bodencredit 956·00, Gal. Banku hip. 540·00, Statsbahny 686·50, Lombardy 48·00, Kol. Elbethal 436·00, Północnej 5550, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 386·50, Rima Muranyi 480·50, Praskiego Tow. żel. 1676, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 345·00, Oblig. węg. indemnis. 99·25, Renta majowa 100·75. Austr. renta koronowa 101·00, Węgier. renta koronowa 99·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·40, 4% Listy Banku krajow. 99·00. 4½% Listy Banku krajow. 102·20, 4% Listy Banku hipotecznego 98·40, 4½% Listy Banku hip. 101·50, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·95, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·80, 4% Poż. m. Lwowa 96·85, Losy turec. 117·75. Marki 117·00, Ruble 252·50.

§ **Wiedeń** 5 maja. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 6295 sztuk. W tem było z Galicyi 668, z Bukowiny 24 sztuk. Przebieg targu był ociężały. Ceny spadły o 50 hal. Niesprzedano 284 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 47 sztuk po 54 do 62, 415 sztuk po 63 do 70, 138 sztuk po 71 do 75 koron, 5 po 76—77 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 70, krowy po 56 do 70 kor., bydło chude po 40 do 54 koron, wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Austro-węgiersko-rumuński ruch związkowy.** Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie dodatek IV do części II zeszyt 1.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 3 maja.

(Z). Ze sprawozdań, nadesłanych z rozmaitych okolic Węgier, tudzież z innych krajów europejskich, można sobie wyrobić jakie takie pojęcie o stanie zasiewów po ostatnich mrozach kwietniowych. Na Węgrzech nie zrządziły one podobno znacznych szkód. Zasiewy ozime pszenicy wyglądają w całym kraju dobrze i dzięki ciepłej temperaturze ostatnich dni, rozwijają się pomyślnie. Zwłaszcza w okolicach na południe od Dunaju położonych chwalą sobie rolnicy bardzo oziminy. Nie tak dobrze natomiast przedstawia się rzecz w północnych i wschodnich komitatach węgierskich. Tam przymrozki zrządzić miały w wielu miejscowościach dość znaczne szkody, ale większe w życie niż w pszenicy. W wielu miejscowościach musiano przeorać łany, zasiane żytem ozimem. Bardzo niepomyślnie brzmią doniesienia z północnej i zachodniej Europy, tj. z Prus i Francyi. Tam bardzo dużo zasiewów wymarzło, to też ceny zboża, a zwłaszcza pszenicy, okazują tam bardzo silną tendencyę zwyżkową.

Na tutejszym targu stagnacya trwa wciąż. Transakcye terminowe, zawarte przed wydaniem nowej ustawy, musiały zostać rozwikłane jeszcze przed końcem kwietnia, to też ruch ile możności jeszcze bardziej zmalał. Kupcy zbożowi zaczynają już oswajać się z myślą, iż zapasy zeszłorocznego zboża są w większej części wyczerpane, inaczej bowiem trudnoby sobie wytłómaczyć obecny brak podaży ze strony producentów. Gdyby naprawdę mieli jeszcze dużo zboża w spichrzach, to obecnie z pewnością rzuciliby je na targ, gdyż ceny dzisiejsze są niemal najwyższe z całej kampanii.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w domach składowych gminy miasta Wiednia, jest następujący: pszenicy 137 wagonów, żyta 97, jęczmienia 137, owsa 425, kukurudzy 106, soczewicy 75 wagonów.

Płacono za pszenicę cisańską (wagi 78 do 82 kilo) 8·50—8·90, za banatkę (76 do 80 kilo) 7·90—8·55, słowacką (75 do 79 kilo) 7·85 do 8·20, dolno-austryacką (76 do 77 kilo) 7·80 do 7·95.

Za żyto słowackie (71 do 74 kilo) płacono 7·25—7·45, rozmaite węgierskie (70 do 74 kilo) 7·15—7·30, austryackie (71 do 72 kilo) 7·15—7·30.

Za jęczmień morawski płacono 7·25—8·10, z doliny Morawy 6·30—6·75, słowacki 6·60—7·75, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·40—7·00, północno-węgierski 6·85—8·55, cisański 6.70 do 7·75, jęczmień na paszę 5·40—5·80.

Kukurudza podrożała o 15 halerzy na 6·70—6·85. Cinquantin 7·20—7·60.

Za owies węgierski w średnich gatunkach płacono 6·40—6·60, prima 6·60—7·15, czeski, morawski i austryacki 6·40—6·50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 5 maja. Koło polskie odbyło wczoraj poufne posiedzenie i obradowało nad postulatami kraju.

Budapeszt 5 maja. „Węgierskie Biuro korespondencyjne" donosi, że z powodu „niekarności ludności" i ciągłych ataków na cudzą wolność i mienie, starszy żupan komitetu Belowar w Kroacyi zaprowadził w wolnem mieście Kreutz sądy doraźne.

Petersburg 5 maja. Donoszą tu, że król serbski Aleksander przyjął na prywatnej audyencyi właściciela i redaktora *Birż. Wiedom.* Proppera i wobec niego zaprzeczył kategorycznie wiadomości o postawieniu na stopie wojennej wojsk serbskich. Na uspokojenie Albanii wystarczyłoby 2—3 tygodni czasu; należałoby potem zażądać zmniejszenia tureckich wojsk w Starej Serbii na 15 do 20 batalionów. Turcya nigdy nie traktowała poważnie przeprowadzenia reform. Król wyraził radość, że Rosya w ostatnich latach uwzględniała legalne żądania Serbii. Ze względu na poprawne zachowanie się rządu serbskiego, król spodziewa się, że wszystkie mocarstwa strzedz będą interesów Serbii.

Czerniowce 5 maja. Wczoraj wieczorem wybuchł wielki pożar w Frassinie, w pobliżu Gurahumory; spłonął tartak parowy. Szkoda wynosi 600.000 koron i była w znacznej części ubezpieczona.

Wiedeń 5 maja. W tutejszej sali sejmowej zebrała się wczoraj pod przewodnictwem ministra rolnictwa Giovanellego ankieta, zwołana przez ministerstwo rolnictwa dla ustawowego uregulowania i ochrony znaków na proweniencyę chmielu. Na ekspertów z Galicyi powołano pp. Dawida Abrahamowicza, Henryka Kolischera, Stanisława Jędrzejowicza, Włodzimierza Kozłowskiego, Juliusza Frommla, dyrektora akademii rolniczej w Dublanach, Rittla, sekretarza brodzkiej Izby handlowej, Ignacego Russmanna, handlarza chmielu ze Lwowa. Z ramienia rządu obecny był także p. Struszkiewicz. Obrady ankiety zagaił minister Giovanelli, zaznaczając, że rząd otacza opieką produkcyę i handel chmielem i zapewnił o silnem poparciu rządu dla tej tak ważnej gałęzi naszego życia ekonomicznego.

Lindau 5 maja. Ks. Ludwika powiła wczoraj wieczorem córkę.

Paryż 5 maja. Sąd poprawczy skazał OO. Norbertanów, którzy wbrew poleceniu władzy nie chcieli opuścić klasztoru, na 50 fr. grzywny. W drodze do sądu byli zakonnicy przedmiotem przychylnych demonstracyj ludności, słychać jednak było także i głosy przeciwne. Policya kilka osób aresztowała.

Rzym 5 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się w teatrze Argentina przedstawienie galowe w obecności cesarza niemieckiego i królestwa włoskich.

Kanclerz niemiecki, hr. Bülow konferował wczoraj przed południem z włoskim prezydentem ministrów Zanardellim i ministrem spraw zagranicznych Morinem.

Wiedeń 5 maja. *Polit. Corr.* pisze, że austro-węgierskie okręty wojenne wysłano do Salonik jedynie dla ochrony poddanych austro-węgierskich, aby w razie potrzeby mogli się ratować ucieczką. Na ten krok zdecydowano się jedynie ze względu na ważność handlowych interesów Austro-Węgier, względy zaś polityczne bynajmniej na to nie wpływały. Nie należy też przywiązywać znaczenia do tego faktu, że austryackie okręty pierwsze przybyły. Stało się to tylko dlatego, że okręty te znajdowały się bliżej Salonik, niż inne. Te same motywa, co Austryę, skłoniły też Włochy i inne mocarstwa do wysłania okrętów. Niesłuszne jest zapatrywanie, jakoby wysłanie okrętów nastąpiło jako interwencya mocarstw, gdyż przedewszystkiem Porta jest powołana do zażegnania rozruchów macedońskich.

Paryż 5 maja. Senatorowie i deputowani departamentu „Hautes Pyrennées" wyjednali u prezydenta ministrów p. Combes, że nie zamknie Bazyliki w Lourdes ze względu na ruinę materyalną, jakaby to groziła ludności.

Konstantynopol 5 maja. Niemiecki okręt stacyjny „Loreley" odpłynął do Saloniki.

Petersburg 5 maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło sprzedaży poszczególnych numerów dziennika *Nowoje Wremia.*

Konstantynopol 5 maja. Wczoraj ponowiono w Salonikach zamach na władze tureckie. Z powodu tych wypadków panuje w kołach dyplomatycznych zaniepokojenie, gdyż uważają tam działanie komitetu macedońskiego jako wprost anarchiczne.

Kijów 5 maja. Z powodu pogłosek o mających tu wybuchnąć zaburzeniach antiżydowskich, powstała panika wśród żydów. Kilka tysięcy rodzin opuściło miasto. Zamożniejsi udają się do hotelów. Patrole wojskowe krążą po mieście. Porozlepiano plakaty z urzędowym zakazem zbierania się gromadnego po ulicach i placach.

Paryż 5 maja. Wczoraj o godzinie pół do 2ej po południu król Edward angielski odjechał z Paryża. Na dworzec towarzyszyli mu: prezydent republiki, wszyscy ministrowie, oraz prezydentowie izby i senatu.

Król wyraził się do Loubeta w słowach bardzo gorących, że przyjęcie, jakie mu zgotowano w Paryżu, zachwyciło go i że Paryż zachował wszystkie swoje zalety wielkiego ogniska światowego.

Cherbourg 5 maja. Wczoraj o 6ej wieczorem przybył tu król angielski. Noc przepędził na swoim jachcie.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 5 maja. Prezydent Loubet otrzymał od króla Edwarda z Cherbourga telegram, w którym król angielski opuszczając ziemię francuską jeszcze raz wyraża najgorętsze podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał od prezydenta, rządu i ludności.

Warszawa 5 maja. Jenerał-gubernator Czertkow powrócił do Warszawy z gubernii kijowskiej.

Warszawa 5 maja. Wczoraj odbył się pogrzeb x. biskupa Kossowskiego. Trumnę przewieziono na dworzec, skąd odjedzie do Włocławka, gdzie spocznie w grobowcach podziemnych kościoła katedralnego.

Kraków 5 maja. Tegoroczna sesya rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpocznie się 25 bm. Komisye rachunkowe rozpoczną prace już 20 maja. Zgromadzenia delegatów odbędą się 28 i 29 maja.

Kraków 5 maja. W Kobierzynie młody parobek Michał Byc, wiedziony zazdrością ku swemu rywalowi w miłości, Janowi Salomonowi, pchnął go nożem w pierś tak, że Salomon na miejscu życie zakończył. Byca aresztowano.

Wiedeń 5 maja. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków zabrał głos prezydent ministrów Koerber i odpowiedział na interpelacyę Schönerera i tow. w sprawie stanu *ex lex* na Węgrzech, oraz na interpelacyę Biankiniego i tow. w sprawie zajść w Kroacyi.

Pp. Iro i Biankini postawili wniosek o otwarcie dyskusyi nad obu odpowiedziami dr. Koerbera. Wniosek ten odrzucono.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi nad nagłym wnioskiem Stranskiego i tow. w sprawie arcybiskupa Kohna.

Przemawia generalny mówca *pro* posel Reichstaedter. Mówi po czesku.

Wiedeń 5 maja. Na interpelacyę Schönerera, co rząd zamierza uczynić w sprawie „ex-lex" na Węgrzech i czy nie uważałby za stosowne przerwać obrad komisyjnych nad ugodą dopóty, aż na Węgrzech stosunki się uregulują, odpowiedział dr. Koerber, że wdawać się w ocenę tego, czy obecne stosunki na Węgrzech są konstytucyjne czy nie, — nie jest rzeczą austryackiego parlamentu, lecz innych kompetentnych czynników. Co się tyczy przerwania obrad nad ugodą, prezes gabinetu zupełnie nie widzi żadnego powodu do takiej przerwy tak samo jak na Węgrzech nie przerwano dyskusyi ugodowej w roku 1899 mimo, iż austryacki parlament nie mógł rozpocząć drugiego czytania.

Na interpelacyę Biankiniego i tow. w sprawie ostatnich demonstracyj w Zagrzebiu odpowiedział dr. Koerber, że interpelacya ta zajmuje się demonstracyami, które wydarzyły się w kraju, należącym do korony węgierskiej. Parlament więc ani rząd austryacki nie są kompetentnymi w tej sprawie i mówca nie uważa za stosowne wytaczanie jej przed niekompetentnem forum.

Wiedeń 5 maja. Reichstaedter przemawiał za nagłością wniosku w sprawie arcybiskupa Kohna i wywodził, że na Morawii panuje z powodu ostatnich zajść wielkie rozgoryczenie i co za tem idzie, szerzy się wielki ruch reformacyjny.

Nagłość wniosku uchwalono potrzebną większością ⅔ głosów, 70 głosami przeciw 35.

Przemawiał następnie Eisenkolb do meritum wniosku.

Wiedeń 5 maja. Minister rolnictwa przedłożył preliminarz wydatków melioracyjnych na rok 1903.

Od sądu krajowego we Lwowie nadeszło pismo o wydanie p. Breitera z powodu skargi o zbrodnię gwałtu publicznego.

Wiedeń 5 maja. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1890 3% 276.00

„ „ „ „ „ „ 1889 3% 000.00

Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 280.—

Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 000.—

Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 259.00

Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 90.00

Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 117.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.00, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 170.00, Palffy 40 zł. m. k. 175.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 54·90, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 237.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 440.—.

Wiedeń 5 maja. (Giełda towarowa). Cukier 22·60 (spokojnie). Spirytus 39·80 (słabszy). Nafta niezmieniona.

Berlin 5 maja. (Zamknięcie giełdy) (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 44·90.

Paryż 5 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 91·12 Mąka („Fleur de Paris") 84·30.

Frankfurt 5 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·75. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·90. Laura 000·00.

Wiedeń 5 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·40—8·80; żyto (słowackie) 7·25—7·45; jęczmień (morawski) 7·25—8·10; kukurudza (węgierska) 6·70—6·85; owies (węgierski) 6·35—6·55. Rzepak 12·00—12·50. Usposobienie: pewne. Pogoda: burza.

Budapeszt 5 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 7·55—7·58, na październik 7·39—7·40; żyto na październik 6·45—6·46; owies na maj 5·98—5·99, na październik 5·56—5·57. Kukurudza na maj 6·29—30, na lipiec 6·31—6·35. Rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 5 maja.

Marki 117·05, renta majowa 100·75, węg. renta koronowa 99.50, Akcye: austr. zakł. kredyt. 672·50, węg. zak. kred. 724·00, anglobanku 274·50, unionbanku 533·00, bankvereinu 487·00, länderbanku 413·00, kolei państw. 886.00, lombardy 48·50, akcye kolei Elbethal 436.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 387.25, Rima Muranyi 482·50, prags. Tow. żel. —.—, losy tureckie 117.50, ruble 252·50. Usposob. Kursa nomin.

Lwów 5 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 581.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 260.— do 000.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·80 do 102·00, 4 proc. los. w 60 lat 97.70 do 00·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·25 do 102·95. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 98·20 do 98·90.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.80—100.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103·50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·80 do 99.50. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 99·90—100·60, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·60 do 00·00, 4½% po 200 koron 101·50 do 000·00.

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254·50. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·40.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.25.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.

Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.

Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.

Ze Stryja: 7.45, 1.10, 4.35, 10.40*.

Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.

Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).

Z Brzuchowic: 6.50 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta). 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).

Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).

Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).

Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 10.55*.

Do Rzeszowa: 3.25.

Do Przemyśla: 7.20*.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.

Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.

Do Stanisławowa: 6.05*.

Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*.

Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*,

Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).

Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta)

Do Tuchli: 3.05 (od 15/6).

Do Skolego 3.05 (od 1/5).

Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

5.000 do 10.000 koron

rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul. Kopernika. płacę tylko 1.000 kor. rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie a to:

KOŁDRY na wełnianej wacie po zł. 3.50, 4.50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do złr. 14. Kołdry jedwabne atłasowe po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28, do 32.

NOWOŚĆ — kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 złr. drożej od cen powyższych

NOWOŚĆ — kołdry na puchu podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; jedwabne atłasowe po złr. 20, 25, 28, do złr. 40. — **MATERACE** czysto włosienne po złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do złr. 32. Materace z morskiej rośliny po złr. 6.50, 7, 8, do 10 złr. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki poszewki prześcieradła i t. p.

Nowość — maszyna parowa odczyszcza poduszki pierzanne najzupełniej po 30 cnt. za klg. Tylko 2 zł. kosztuje przerabianie materaców za 3 poduszki, drelichy na materace metr po 50, 60, 70, 80, 90, 1 złr. do 1.80. Największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Szustera

Lwów, Kopernika 5.

Ruptura nie istnieje więcej!

10.000 koron nagrody!

otrzyma ten, który przy zastosowaniu mojej metody z ruptury zupełnie wyleczonym nie zostanie, Najwyższe odznaczenia, tysiące podziękowań. Proszę zażądać bezpłatnie broszury od **Dra M. Reimannsa. Valkenberg 728** Holandya.

Należytość pocztowa za list 25 hal. Karta 10 hal.



Jak w przemijających dolegliwościach, tak też i przestarzałych cierpieniach żołądka i kiszek, które dotychczas wszystkim środkom stawiały czoło, poleca się na próbę **„GASTRYCYNĘ"**. Prospekty i świadectwa do rozporządzenia.

Małe pudełko 2 kor., — duże pudełko 8 korony, franco 20, polecone o 45 hal. więcej.

We **LWOWIE** do nabycia: w aptece pod „Złotą Gwiazdą" **Piotra Mikolascha**, i w aptece pod „Srebrnym Orłem" **Z. Ruckera** i w innych aptekach.

DO NABYCIA:

Salvator - Apotheke, Pressburg

En gros w med. drogueryach.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

i OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH

Prof. W. EKIELSKIEGO
i ANTONIEGO TUCHA

KRAKÓW WOLSKA 36.

Droguerya Leszka Sładowskiego

plac Kapitulny l. 1

(gdzie dawniej był handel żelazny Chrząstowskiego)

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, poleca się nadal łaskawej pamięci.

N o w o ś ć!

Znana cukiernia **Teofila Podhalicza** przy ul. Trzeciego Maja 17 Lwów poleca

z dniem dzisiejszym **Pierniki czysto miodowe**

wyrabiane na sposób toruńskich pod kierunkiem znanego w całym kraju specyalisty Józefa Zimmera. — Dla wygody P. T. Publiczności pierniki będą sprzedawane w kioskach parku Kilińskiego, w ogrodzie miejskim i we wszystkich zakładach zdrojowych. — Cukiernia urządziła letnią werandę i pokoje dla kółek towarzyskich, gdzie dostać można szyneczkę, kawiorek, maleńki pilznerek. Cukiernia otwarta od 6 rano do 1 w nocy.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

i uniwers. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13. (Telefon 2432).

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata; zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów Udzielanie autentycznych adresów.

KUKURUDZĘ Cinquantino

100% kiełkującą

oraz

„PIGNOLETTO"

i

Koński ząb amerykański

„VIRGINIA"

Węgierski biały

i

„MINĘ ZŁOTĄ z JOVY"

dostarcza najtaniej

BANK ROLNICZY

we LWOWIE.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha

od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Swiat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

=Zmiana obrazów co tygodnia= od 26-go kwietnia 1903.

Z Lucerny = do Airolu

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Student wyższego gimnazyum obejmie dobrą lekcyę na prowincyi. U Buczaka, Łyczaków 48, Lwów.

Sykstuska 46, parter, 3 pokoje, nyża, kuchnia do wynajęcia.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Zarząd ogrodu

w Niżniowie

ma do sprzedania róże wysokopienne w doborowych gatunkach, zeszłorocznego szczepienia po 1 koronie 80 hal., zaś tegorocznego po 80 hal. **Niżniów** stacya kolei i poczta.

Szparagi

najprzedniejszą jarzynę rozsyła w dowolnej ilości **po 60 ct. za kilo.**

Olearczyk w Żółkwi.

Odbiorcom przez cały sezon znacznie taniej.

Pomieszkanie 5 pokoi z komfortem urządzone, gazowe oświetlenie, łazienka przy ul. Ochronek l. 8. zaraz do wynajęcia.

Cztery ogiery rasy arabskiej, zdatne do rozpłodu, na sprzedaż, Lwów, Rynek 6.

Agronom

kawaler

poszukuje posady od lipca, chętnie na tantyemę.

Adres: **„Rolnik"** poste-restante Niżankowice.

Znakomitą bryndzę majową poleca najtaniej handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Do sprzedania

majątek ziemski Białogłowy z przyległościami, powiat Złoczów, stacya kolejowa Zborów. Obszar przeszło 1450 morgów, z czego łąk około 180, lasu 400. W lesie starodrzew dębowy przedstawia znaczny kapitał. — Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr **Nasówka** poczta **Rzeszów**.

KAWA

„SYRIUSZ"

Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2

poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

Darmo i opłatnie rozsyłam bardzo interesujące broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie leczniczym! Warto przeczytać! **Żądajcie! wyborny miód** deserowy kuracyjny własna pasieka 5 klg. 6 kor. 60 hal. franco Korzeniewicz em. naucz. **Iwanczany.**

Kupię folwarczek, około 200 mrg obszaru w tym część lasu, nawet młodego. Warunki: bliskość stacyi, rzeka i piękna okolica. Zgłoszenia dla F. G. przyjmuje Lwowska Izba załatwień, plac Dąbrowskiego l. 5.

Wina owocowe, jabłecznik, konfitury, marmolady, soki, konserwy, jarzyny, owoce i t. p. sprzedaje po niskiej cenie i daje na miesięczne książeczki. **Zawodowe Biuro ogrodnicze**, Lwów, Hetmańska l 8 (Hotel Victoria).

Kompletne wyprawki dla niemowląt, płaszczyki, kapuzki, poleca najtaniej KAROLINA SZYDŁOWSKA Lwów, Akademicka 14.

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoce muzykalną, biegłą w języku francus. Nauczycielkę Francuzkę muz. Nauczycielki Polki i Niemki egz. z francus. Bony Polki i Niemki Osoby do towarzystwa i zarządu z dobr. rodzin. **M. Ginter**, wyższa nauczycielka. **Poznań** Posen Wienerstr. 8. part.

Pończochy i skarpetki podrabia wybornie pracownia pończoch Aliny Stępkowskiej, Ossolińskich 10 we Lwowie.

Kuchmistrz i cukiernik z dobremi świadectwami poszukuje posady prywatnej lub restauracyjnej. Lwów, ul. św. Piotra 9, P. Bojarski.

Dla przedsiębiorców! Bardzo tanio w całości lub częściowo do sprzedania 25 wózków normalnych, 45 wózków dębowych wąskotorowych, 100 wózków żelaznych, 5 kilometrów szyn używanych. Wiktor Jasiński, Lwów Słowackiego 2.

Lokaj, panna służąca, klucznica, chlubne świadectwa, poszukują obowiązku. Agencya Iwanowskiego, Lwów Kamińskiego 6.

Świeże szparagi

znanej jakości, kilo począwszy od 70 hal., zależnie od grubości wysyła *Ogród handlowy i Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej*, linia kolei Lwów-Bełzec.

Majątki ziemskie większe i mniejsze, także z gorzelniami, różne folwarki poleca najkorzystniej Tennenbaum, Lwów, Szpitalna 21.

Sosny amerykańskie i świerki ogrodowe są do nabycia we Lwowie na Kastelówce przy ulicy Krzyżowej l. 46 u PP. Karmelitanek bosych.

Ekran Zosia i Tadeusz, wykonany haftem, tanio do sprzedania w Magazynie M. Krzysztofowicza ul. Akademicka l. 2.

Korespondencyjna nauka szybkiej gry na skrzypcach bez względu na wiek i oddalenie. Administracya Lwów, ulica Sykstuska 30.

Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 8·50 za 100 metrów (przy większym odbiorze dodaję skóbelki do umocowania). — Siatka druciana lakierowana do osłony okien po złr. 1 za metr kwad. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny, Lwów.

Wody mineralne

we wszystkich gatunkach

otrzymał świeży transport

i poleca

ALOJZY HÜBNER

we Lwowie.

Realność w Szkle

miejscowości klimatycznej, o siarczanych kąpielach, pod Lwowem, 78 morgów, nowy dom mieszkalny, dobre budynki gospodarcze, **do wydzierżawienia na czas dłuższy.**

Szczegóły: Zbyszewski, Lwów, Sykstuska 25.

Pan Leszek Sładowski

raczy w swoich ogłoszeniach o zmianie lokalu opuścić moje nazwisko, nie życzę sobie bowiem, by pan **Leszek** kosztem mojej firmy robił sobie reklamę.

Piotr Chrząstowski

handel żelazny, Lwów.

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY
JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.

Koszule kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających **po cenach fabrycznych.**

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska

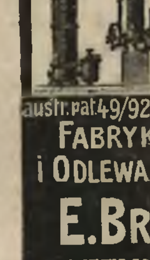
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Kompletne urządzenia gorzeln.



NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE APARATA ODPĘDOWE

austr. pat. 49/929. węg. pat. 14673.

FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA

E. BREDT i S-ka

w OTTYNII (GALICYA.)

400 Zatrudnia robotników.

Wina naturalne

węgierskie i austryackie wyborowe wysyła codziennie w beczułkach od 26 liter wyżej 100 liter, od 60 K. do 180 K. Stołowe, wytrawne i stare wina, tak białe jako też i czerwone. Cenniki franko rozsyłam odwrotnie.

Z wysokiem poważaniem

Tomasz Górowicz

Budapeszt, IV Basiya utcza 20.

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.

Realności we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuje

Lwowska Izba załatwień

plac Dąbrowskiego 5.

(w gmachu Towarz. Urzędników prywatn.)

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Colosseum

Pasaż Hermanów we Lwowie przy ul. Słonecznej.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Sensacyjne nowości jeszcze nigdy nie widziane! 5 sióstr **Lorrisons**, najsłynniejszy kwintet amerykański i tancerki **Cake-Walk**, **Józef Zejdowski**, były artysta teatrów warszawskich w swoim repertuarze. **Siostry Sitta**, najznakomitsze śpiewaczki styryjskie. **Gostons Company**, akt muzykalno-tronsformacyjny. **Tower and Clayton**, fabrykanci śmiechu. **Sgra Esperanza**, torero hiszpański. **Mlle Goner**, śpiewaczka liryczna.— **Little Hertha** najmniejsza suhretka świata. — Orkiestra c. i k. 80 pp. — Mimo olbrzymich kosztów **ceny miejsc znacznie zniżone.**

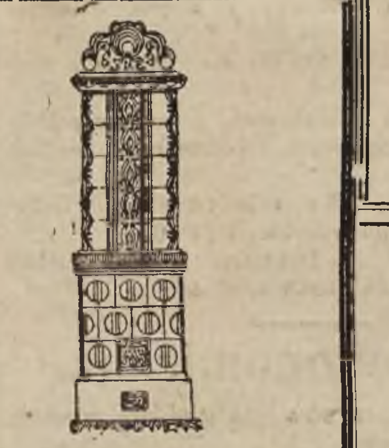
Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na originalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.





L. & C. Hardtmuth

Skład i wystawa Lwów, Pasaż Hausmana 8. Ceny umiarkowane

RURKI DRENARSKIE

w wielkich ilościach

poleca

Fabryka dachówek „Karol" w Polance-Karol

koło Krosna.

Nowy rozkład jazdy kolejami

ważny od 1-go maja b. r.

podaje

KURYER KOLEJOWY

Do nabycia:

Biuro dzienników. Pasaż Hausmana 9,

oraz w księgarniach i trafikach.

NA SEZON BUDOWLANY!

Tektury do krycia dachów, **Płyty izolacyjne**, **Masę** terową, **Ter** pogazowy, **Ter** drzewny, **Smołę** asfaltową, **Szczotki** i pędzle do smarowania dachów, **Gwoździe** do tektur, **Farby** olejne na dachy, **Cement**, **Gips**, **Carbolineum**, **Antimerulion**, **Wapno** hydrauliczne, **Farby** fasadowe itp. itp. poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

Parasolki

Skład i ceny fabryczne

Parasolki kolor. od	1.50
Parasolki fantazyjne	4.50
Parasolki koronk. od	7.50

Olbrzymi wybór parasoli

Parasole wełniane od	1.50
Parasole jedwabne „	4.50
Paski damskie „nowości".	

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. — te same w lepszym gatunku tylko 70 ct w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w Śmichowie, koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona.

Upraszam o dokładny adres.

Wszystkie istniejące przewodniki

miejsc kąpielowych

jakoteż rozkłady jazdy

dostarcza odwrotnie

Biuro dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego we Lwowie

Pasaż Hausmana 9.

Parasolki
Bluzki
Halki
Rękawiczki
Gorsety
Weloniki

poleca najtaniej

FERDYNAND GÜTTLER

Lwów, pl. Halicki 3.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z papieru

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów gmach hr. Skarbka (dawne Sale sejmowe poleca:

Koperty, Papiery listowe, Tutki i bibułki cygaretowe i t. p.

Do nabycia w sklepie przy placu Maryackiem l. 8, oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincyi.

Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerównej**, Lwów ul. Kopernika 8 II p.; II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce na dział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.